Nr. 15. Kraków, Poniedziałek 17 lipca 1911. Rok I.

# GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Krowoderska 31. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemiec.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . —·20 kor
" " Za każdy następny . . . —·12 "
Nadesłane za wiersz . . . —·60 "
Głosy publiczne . . . 1·50 kor. | Paski od . . . 4·— "

*Kraków dnia 17 lipca.*

Cały świat polityczny, wszyscy obywatele państwa i naszego kraju stoją pod wrażeniem, oczekują w napręzeniu zdarzeń schodzącego się dziś poraz pierwszy nowo wybranego parlamentu. Drugi to parlament ludowy, a pierwszy zbliżony do pojęcia prawdziwie ludowego parlamentu ludowego. Prawo powszechnego głosowania nie znalazło przy pierwszem zastosowaniu go w Austryi należytego zrozumienia i wykonania, był nowem narzędziem politycznego wypowiedzenia się wszystkich narodów, Austryę zamieszkujących, o tylu różnorodnych indywidualnościach, o tylu rozmaitych i licznych kulturalnych poziomach. W braku więc szybkiej oryentacyi, w niemożności należytego władania nowymi środkami parlamentarnego urzeczywistnienia potrzeb ludu i państwa leżą te znane nam niezliczone tarcia, dywergencye i dysproporcye, jakie wytwarzały się wciąż i stale w stosunku ludów austryackich do parlametu, parlamentu do rządu, stąd ta połowiczność rządu na poły urzędniczego na poły parlamentarnego. Wszystkie czynniki, stwarzające razem całokształt rządów w najobszerniejszem jego zrozumieniu, nie były jeszcze sharmonizowane, szukały wzajemnego przystosowania się, krystalizowały się. Czteroletni pierwszy parlament, wyszły z powszechnego głosowania, był koniecznym okresem fermentowania przyszłych sił parlamentu ludowego. Drugi obecny parlament ma już wyraźniejsze oblicze! Gdy pierwszy był parlamentem szukania dróg i środków, obecny ma wszelkie dane do tego, by stać się parlamentem pozytywnej pracy.

Dziś pierwszy dzień tego parlametu o doborze reprezentantów, o politycznem i partyjnem ukształtowaniu grup, zdolnych przy należytem pokierowaniu do partyjnej pracy! Czekają go ważne i doniosłe załatwienia potrzeb państwa i ludu. Dotychczasowe parlamenty austryackie były stale niezdolne do ciągłości w ustawodawczej pracy i ledwie wystarczały przy niestosunkowem wytężaniu wszystkich w rachubę wchodzących energii i presyi do prowizorycznego zaspakajania potrzeb organizacyi państwowej. Na potrzeby ludu brakło czasu i możności, macoszej oddane były opiece. Stąd coraz większa przepaść między interesami państwa a interesami ludów. Wytwarzały się niezdrowe i anormalne stosunki, organizacya państwa coraz mniej stawała się rzeczywistym obrazem sił ludu, a coraz więcej odrębnym tworem, często wrogo [illegible]jącym w poprzek interesów ekonomicznych i kulturalnych całej ludności. Stąd osławiony, anormalny, wprost paradoksalny podział austryacki na „Staatsnotwendigkeiten" i „Volksnotwendigkeiten." Zadaniem, najważniejszem zadaniem obecnego i przyszłych parlamentów austryackich jest doprowadzenie do równowagi, wprowadzenie zdrowego stosunku między potrzebami państwa a potrzebami ludności.

Zdrowy i normalny stosunek zapanować winien między załatwieniem ustawy bankowej, uchwaleniem nowej ustawy wojskowej, wydatkami na „Grossmachtstellung" państwa, urzeczywistnieniem ustawy kanałowej, pragmatyką służbową dla urzędników, wprowadzeniem kolei lokalnych, ubezpieczeniem socyalnem, ugodą czesko-niemiecką, ugodą polsko-ruską, uchwaleniem ruskiego uniwersytetu, włoskiego fakultetu, uruchomieniem sejmów, polityką handlową, cłową, eksportową, wydatkami na oświatę, zapobieżeniem wzrastającej drożyźnie, a szukaniem sposobów i dróg do obniżenia cen środków spożywczych i zapobieżenia biedzie mieszkaniowej!

Zdrowy i normalny stosunek zapanować winien między zastępstwem interesów miejskich i wiejskich, interesami agraryuszy a interesami przemysłu, handlu i rękodzieła.

Ludność pragnie tego, rząd już ze wzglę-

# PLANTY.

Na schyłku 18-stulecia po wspaniałym pasie obronnych murów i fos, po wieżach, które na budulec rozbierano, niewiele się zostało ze starożytnego Krakowa. W roku 1806 przyszedł nakaz, aby ze względów zdrowotnych przystąpić do zburzenia starych fortyfikacyi Krakowa. Nikt sobie wtedy nie zdawał sprawy jak wielką krzywdę wyrządzono miastu, zdzierając z niego cechy średniowiecznej warowni.

Zachowując bowiem dawny wygląd miasta, jak go na sztychach widzimy, mielibyśmy jedno z najciekawszych miejsc w całej Europie. Ma się rozumieć, nie w tej formie, jak je odziedziczyła w r. 1845 Rzeczpospolita krakowska. Trudno byłoby rysunkiem odworzyć te ruiny baszt i murów, te błota, bajora, zaniedbane drogi, zapadające się domostwa, które po za miastem się gnieździły. Takiego nieładu umysły kierujące kulturą kraju w końcu 18 wieku znieść nie mogły i sama przez się wyłoniła się potrzeba uporządkowania pofortecznych terenów. Ówczesny prezes senatu Stanisław hr. Wodzicki postawił wniosek o »urządzenie ogrodów naokoło miasta na miejscu dawnych fortyfikacyi». Powierzono pracę zaprojektowania planu inżynierowi F. Radwańskiemu, który to w przedziwnie prosty i wytworny sposób ujął i przeprowadził. Praca była twarda, bo nietylko należało usuwać pozostałości murów, nietylko zasypywać rowy, bajora, ale wydostawać z rąk prywatnych, czy to kupnem, czy drogą prawną, piędź po piędzi, wcinające się w całość obce grunta. Była to rzec można pierwsza komasacya na ziemiach polskich. A bezsprzecznie, pierwsza idea parku, jako publicznej własności. I to było cechą czasów kościuszkowskich, wielki i szlachetny giest, który w założeniu naszych plant znalazł wyraz.

Na miejscu, gdzie pasły się krowy i kozy, gdzie wyrostki ślizgały się na stawkach, powstał początkowo podwójny pierścień alei spacerowych. W lat kilkanaście potem kronikarz *Gazety krakowskiej* w r. 1834 opisuje dzień 13 września:

»Koło godziny piątej prawie cała publiczność zgromadziła się na plantacyach, dla używania przechadzki i przypatrywania się uczcie dla ludu w cyrku (obecnie koło pomnika Straszewskiego). A gdy się już zmroczyło, wszystkie aleje illuminowane kagańcami, aż do natłoku zapełnione były wszelkiego stanu, płci i wieku osobami. Między godziną siódmą a dziewiątą spalone zostały w cyrku piękne ognie sztuczne, na cześć dnia tego, uwieńczone oklaskami piętnastu tysięcy widzów — przy odgłosie muzyki milicyi krakowskiej.«

Pomału Planty krakowskie zmieniają się w letni salon miasta, przybrały one cechę ogrodu i to ogrodu tak dla Krakowa charakterystycznego, że obecnie trudno byłoby sobie pomyśleć miasta bez tej ozdoby, bez tego szmaragdowego pierścienia. I ten klejnot nie posiadał do tego czasu swej historyi, nie miał monografii, nie miał planu współczesnego stanu roślinności. Dlatego też należy z uznaniem przyjąć nową publikacyę p. t. »Planty krakowskie nap. Dr. F. Klein (wydawnictwo T. Ochr. Piękn. Krakowa). Dziełko to bardzo wytwornie wydane ozdobione piękną winietką p. J. Bukowskiego, zilustrowane przeszło stu rycinami i planami, daje nam ciekawą całość i powinno się znaleść w rękach każdego Polaka szczerze kochającego Kraków. Nie naszą rzeczą podnosić zalety lub błędy dziełka pozostawiamy to krytyce, a dziennikarską modłą notując fakt, idziemy dalej.

Mamy przed oczami dzieje plant, obecne niezmiernie ważne zadanie, tego rezerwoaru świeżego powietrza, tej swobodnej przechadzki lub *rendez-vous* całego Krakowa, przedsionka i parku okalających go domostw, niezmiernie miłe wrażenia estetyczne, których na każdym kroku, w dzień i w nocy nam dostarczają Mimo woli, jak przed każdą cenną rzeczą nasuwa się myśl, czy jej nie grozi niebezpieczeństwo, gdzie kres jego rozwoju, a początek upadku. Obawy te płonnemi nie są; mają one swe uzasadnienie. Jak drogi kryształ przez oszlifowanie traci na wadze i wielkości, choć zyskał na ogniach i Planty przez uporządkowanie tracą teren — kurczą się. Grzechem dawnych czasów było zajęcie przez prywatne budynki u wylotu Plant na Wawel i przy końcu ulicy Gertrudy znacznych terenów. Dowodem zamachów dzisiejszych rozszerzenie i uregulowanie ulicy Dunajewskiego, wylot ulicy Szewskiej, zagrożenie plant od ulicy Basztowej. Część plantacyjnego terenu zajął teatr miejski i jego otoczenie ze straszną budą dawnej elektrowni. Nakoniec na całość plant nastają kawiarnie i inni przemysłowcy.

Nie tylko jednak grozi Plantom kurczenie się co do terenu, ale także co do powietrza, zajmowanego przez sąsiadów około nich. Dawniej okalał Planty wieniec pól, łąk, ogrodów, niewielkich miasteczek jak Stradom, Kleparz i t. d., a małe piętrowe domki, mury ogrodowe, strumienie z młynów czyniły otoczenie sielskie, o wolnej dalekiej perspektywie i dużej ilości powietrza. Obecnie ściska ten piękny ogród kamienny pierścień coraz wyższych kamienic. Roślinność wśród tej spiekoty, braku powietrza poczyna pędzić marny żywot. Jedne okazy pięknych drzew giną i muszą być usuwane jak np. iglaste, inne przedwcześnie, bo już w lipcu zrzucają liście, trawniki żółkną lub giną miejscami zupełnie. Energiczny zarząd ogrodów miejskich pod kierownictwem p. inspektora B. Moleckiego, ma coraz trudniejsze zadanie, ale cudów dokowywać nie może, musi ulegać tak zmienionemu klimatowi.

Zagrożonym Plantom należy się przeto opieka.

Jeśli Rada miejska zajmuje się gospodarką.

du na wzrastające wydatki państwa chętnie ręki przyłoży, trzeba tylko woli parlamentu, a w nim jakiegoś poważnego czynnika, który wierząc w powagę i doniosłość swej pracy, reprezentując dobrą tradycyę i zgrupowanie sił, politycznych interesów wsi i miasta, zaważyć może na szali prac Izby.

W obecnej konstelacyi grup i narodowości w parlamencie Koło polskie jako jedna z największych grup, jako reprezentantka interesów wsi i miasta, roli, handlu i przemysłu może wziąć na siebie to piękne, trudne ale chlubne zadanie. Stosunek między rządem a wszystkimi klubami wytyczony, kluby ukonstytuowane, Koło polskie też ukonstytuowane i pod wybranem kierownictwem! Chodzi tylko o dobry wstęp do przyszłych kadencyi, bo premier Gautsch wobec opozycyi węgierskiej z tytułu uchwalenia ustawy wojskowej zrezygnował z pierwszego czytania ustawy wojskowej w letniej kadencyi, chce tylko ustawę bankową. Zachodzi tylko potrzeba dobrej woli wewnątrz parlamentu, mądrości i zręczności rządu i solidarnej, rozumnej polityki Koła polskiego, a parlament dyskusyi stanie się parlamentem pracy!

## Z TYGODNIA.

Zemsta jest uczuciem w polityce rzadko popłatnem i dobrą bronią tylko w rękach albo bardzo silnych partyi albo genialnych polityków. Broń ta w rękach słabych, albo miernot politycznych staje się wielosieczną, zwraca się z reguły przeciw walczącym nią, a używana »do skutku« skutecznie ośmiesza. A każdy na polityce nieco się wyznający zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że lepszą jest rzeczą wiele klęsk ponieść, niż narazić się na jedno jeszcze tak mało znaczące osmieszenie. Klęski bowiem należycie wyzyskane stają się nawozem pierwszej jakości dla obfitych w plony zwycięstw, gdy śmieszność w polityce jest bagnem, w które ratujący się z niego coraz głębiej zapada.

Typowym przykładem na naszym gruncie jest — narodowa demokracya. Żeglowała ona dotychczas ku zatoce »dobra społeczeństwa« pod flagą partyjnej zaborczości. Żagle wydymał wiatr zaściankowości, sternik był wiecznie odurzony żądzą pieniactwa i rozgorączkowany potrzebą warcholstwa, podróżni na pokładzie oddawali się bezkrytycznie własnym fantazyom i nierozumnemu, cudzemu kierownictwu i dlatego miasto zawinąć do portu — osiadła na mieliźnie. A i czas ratunku, wypłynięcia na pełne morze przy dyskretnie zawezwanej pomocy upływa bezskutecznie! Nie tylko bezskutecznie, lecz wprost szkodliwie, ku nieszczęściu całej załogi! Miasto zejść z mielizny o własnych siłach, lub z pomocą wezwanych do ratunku, wrzyna się coraz więcej w piaski całą siłą pary, z zaciekłością wgryza się w położenie bez wyjścia, a wszelki ratunek dumnie odrzuca. Naraża się w ten sposób na zatonięcie, wzbudza litość i ośmiesza się.

Pomijamy milczeniem znane już przygrywki wszechpolskiej fanfaronady przed i podczas walki wyborczej, bo Wszechpolacy stracili grunt pod nogami, stracili zaufanie u społeczeństwa i ratować się chcieli wszelkimi środkami. Ale że w środkach nigdy nieprzebierali, bo ich dewizą zawsze było »cel uświęca środki«, więc też konsekwentnie postępowali, miotając oszczerstwa na wszystkich polityków i wszystkie partye, osądzając wszystkie partye i wszystkich Polaków poza obozem wszechpolskim stojących od czci i patryotyzmu, szerząc czarnosecinny antysemityzm i bojkot Żydów. — Żółć partyi wszechpolskiej rozlała się strumieniem po całym kraju i groziłaby zatruciem życia publicznego, gdyby nie żywotność i odporność całego społeczeństwa.

Czem jest przyjęcie dra Głąbińskiego we Lwowie, mowy pełne pogróżek i niesmacznych wycieczek, tak niesmacznych, że aż kompromitujących samego dra Głąbińskiego? Czemże zachowanie się jego towarzyszy, które go skłoniło do zaznaczenia, że potrzebny hamulec, że nie należy rozbijać jedności narodowej? Śmiesznością!

Czemże mianowanie dra Głąbińskiego i hr. Skarbka »honorowymi« posłami...

Kompromitującą zabawką, godną niedorostków — śmiesznością!

Czemże »anektowanie cudzych zasług« na konto partyjne, piękne strojenie się w pióra „nieprzejednanych zwolenników kanałów", budowanie fortów i okopów, z których grzmią choćby tylko moździerzowe wiwaty«. jak o narodowej demokracyi i ich artykułach pisze *Gazeta wieczorna?*

Fanfaronadą i śmiesznością!

Czem twierdzenie samego dra Głąbińskiego, że ministerstwo kolei za czasów jego urzędowania wygotowało projekt kanałów galicyjskich, gdy robiła to międzyministeryalna komisya?

Chęć przesadzenia i pokazania społeczeństwu, że tylko narodowa-demokracya dba o dobro kraju i narodu?

Czem stawianie przeszkód w ugodzie z Rusinami i piętnowanie zamiarów ugody zdradą narodową?

Pieniactwem społecznem i monopolizowaniem patryotyzmu nawet ze szkodą kraju i społeczeństwa!

Czem, czem wreszcie ta cała nieprzejrzana masa niepolitycznych, nienarodowych, niekulturalnych dróg wszechpolskiej pracy w kraju?

Trudno w słowniku szkód i szkodników życia społecznego znaleść na to dosadną odpowiedź!!!

Trybunał państwa wydał 11 b. m. wyrok w sprawie zażaleń o nakładanie kar za wpisywanie do arkuszów wpisowych języka żydowskiego jako potocznego. Trybunał państwa orzekł, że zażalenia te są nie uzasadnione, język bowiem żydowski nie jest językiem, tylko dyalektem, a orzeczenie ministerstwa nie narusza praw przyznanych narodowościom artykułem XIX. ustaw zasadniczych. W sprawę, czy żydzi stanowią odrębny naród, Trybunał państwa nie wchodzi.

Czem jest ta cała praca syonistów »krajowego wyrobu« i ich spółki — żydowskich socyalistów, opierających lub chcących oprzeć żywotność narodową żydów i dowieść ich siły społecznej i kulturalnej żargonem?

Do jakiego celu zdąża bezmyślność i apolityczność ich programów krajowych, których najsilniejszą opoką jest żargon, skoszlawiony wytwór anormalnych stosunków społecznych? Wszak nie żądza prawdy i toczenie boju o nią przyczyną były rozagitowania żydów za żargonem jako językiem towarzyskim, nie obrona interesów ludu przyświecała monopolistom zastępstwa interesów żydowskich, lecz chęć stworzenia bodaj sztucznej podstawy dla swej polityki krajowej, chęć otoczenia żydów nowym murem separatyzmu! Uznanie żargonu trzecim językiem krajowym, w szkole, w urzędzie, w życiu publicznem — jak to kompromituje narodowo-żydowskich polityków?! Żargon ma być skarbem uczuć i myśli żydowskich, żargon jest świętością narodową, podrastające pokolenia żydowskie mają wchłaniać w siebie kulturę europejską i żydowską żargonem! Żargon jest alfą i omegą życia żydowskiego!

Cóżby na to powiedzieli wielcy prorocy i natchnieni poeci hebrajscy, gdyby widzieli jak żydzi tysiącletnią hebrajszczyznę rugują — żargonem?!

Żydzi całej Europy wdzięczni być winni austryackiemu Trybunałowi państwa za jego orzeczenie, bardziej odpowiadające interesom żydowskim niż puste hasła nieodpowiedzialnej politykomanii narodowo-żydowskich polityków krajowych!

* *

**Dalszy ciąg komedyi!!** Zaczynają się pielgrzymki i deputacye do dra Natana v. Lowensteina! Cała komedya odgrywa się planowo, jak ją przewidywaliśmy i zapowiadaliśmy! Dnia 12 lipca zjawiły się »deputacye« miasta Bolechowa i Skolego — adwokaci, lekarze, kupcy, bankierzy, weterynarze etc — by wręczyć mu uchwałę rad miejskich, opiewającą, że „uznając dla ogółu pożyteczną, chlubną i patryotyczną działalność posła dra Natana Löwensteina na arenie publicznej, wyraża temuż zupełne zaufanie i równocześnie z obowiązku etycznego i obywatelskiego odpiera zarzuty.. dołącza nadto wezwanie, aby nie składał mandatu na posła do Rady państwa, uzyskanego przezeń tak przygniatającą większością głosów...!

Pan dr. Natan v. Lowenstein nie tylko już przyjmuje „deputacye," lecz stale i bez przerwy przypomina się się w wszyskich krajowych i wiedeńskich pismach i wciąż i niestrudzenie zaznacza cofnięcie swego mandatu. Równocześnie pisma donoszą o deputacyach i zgromadzeniach, wywierających wprost presye na drze v. Löwensteinie, by nie składał mandatu, nie opuszczał swych wiernych, wytrwał w pełnej zasług pracy publicznej!

Jak to pięknie wygląda!! Jak bajecznie efektowne, jak v. Löwensteinowskie!! Kto wie czy pan N. v. Löwenstein nie minął się z powołaniem! Byłby na scenie teatru może doszedł do większych zasług i sukcesów niż na scenie życia politycznego, bo lubi efekty. A efekty w teatrze działają, bo są obliczone na krótki przeciąg czasu, w polityce szybko zabijają zaufanie!

Tak! Panie drze v. Lowenstein! Zaufanie społeczeństwa polskiego dla Pana jest problematyczne, żydzi w kraju wyraźnie zaufania nie mają do Pana! Na czem więc chcesz Pan opierać swe prawo do żydowskiego mandatu? Na zasługach koło dobra żydów, o których nikt nic nie wie, czy na dobrych zamiarach, które Pan masz na przyszłość. Zasług nie znamy, a w dobre zamiary mamy prawo nikomu w polityce nie wierzyć! *Sapienti sat!*

Gmach chrześcijańsko-socyalnej partyi rysuje i zapada się na wszystkie boki i strony!

Nawet pasterska jej idylla w gmachu burmistrza wiedeńskiego ostać się nie może. Już od dawna wydostawają się na świat przenajrozmaitsze ciemne historye, ale spłoszone światłem dnia i gwałtownymi okrzykami strachu czarnego towarzystwa z pod znaku Lojoli i śp. Luegera uciekają w ciemne zakamary wiedeńskiego ratusza, klubu mieszczańskiego i sejmu dolno-austryackiego. Najnowszy kwiatek z niwy wewnętrznego rozkładu i rozprzęgu chrześcijańsko-socyalnych jest napięcie i spór między burmistrzem drem Neumayerem, a wiceburmistrzem drem Hierhammerem. Nie było komu objąć burmistrzowskiego berła po śmierci śp. Luegera, bo wyznaczony testamentem Weisskirchner wolał trzymać się kurczowo teki ministeryalnej, niż obejmować spadek po swym ojcowskim opiekunie. Został burmistrzem Neumayer, by być lalką w ręku właściwych prowodyrów. Ale Neumayer pokazał rogi, chce być samodzielnym i to nie podoba się reszcie. I pokazał nawet odwagę publicznego napiętnowania nadużyć wiceburmistrza Hierhammera w lasach do gminy należących, napiętnowania, że nadużywa prawa polowania, demoralizuje leśną służbę, ogółem dla własnej korzyści obłupia dobra gminne. Pan dr. Hierhammer pozostał winnym odpowiedzi!!!

Tylko tak dalej panowie z pod znaku chrześcijańsko-socyalnego! *X.*

## Sprawa budowy kanałów.

**Wiedeń,** *16 lipca.*

(*S*) Obecny poseł rzeszowski do parlamentu eksc. dr Biliński spadł z fotelu ministeryalnego z tego wyłącznie powodu, iż wystąpił w parlamencie jako nieprzejednany przeciwnik kanałów. Prawda, że działał on z polecenia premiera ówczesnego bar. Bienertha, ale ruta wyznaczona mu przez niego prowadziła w tęsamą stronę, co i zasadnicza przewodnia myśl powtórnego ministra skarbu, to jest w stronę zwal-

funduszów, koniecznych do zarządu tak wielkim kapitałem jaki potrzebny do gospodarki, nie mówiąc o kilkudziesięcio-milionowej wartości terenu, jeśli komisya plantacyjna ma czuwać nad całością i pięknem Plant, a ściśle techniczną stronę wykonywać zarząd plantacyi, to jednak okazała się potrzeba szerszej opieki. Tutaj wniknąć muszą Towarzystwa kulturalne. Niedawno od inwazyi kawiarnianej ochroniło Towarzystwo ochrony piękności Krakokowa jedną z najpiękniejszych części plant (bo przed samym Muzeum Czartoryskich). Energicznie wystąpiono przeciw drapaczom nieba wokoło Plant. Na tem jednakże nie koniec. Każdy mieszkaniec ma prawo i obowiązek bronienia Plant. Tak jak kulturalności naszej publiki, oddaną jest opieka dniem i nocą nad Plantami, tak ogółowi polecamy szersze pojęcie tego obowiązku. Za dobrodziejstwa, jakie Planty mu użyczają, otoczyć je podwójną troskliwością. Wytworzyć należy opinię publiczną, któraby nie dozwoliła w jakikolwiek sposób zagrabiać Planty, czy to zajmując teren, czy to zagłuszając jego roślinność budowlami. Można tu występować pismem, mową, przez zobowiązanie radnych przy wyborach i wielu, wielu innymi sposobami. Pozatem niechaj pamiętają ci, co darmo korzystają z dobrodziejstwa miejskiego dobra, że jest to dobro zapracowane przez przodków i że my następcom naszym także coś przekazać powinniśmy. Czy przez zapisy, większe fundacye, czy przez dobrowolne opodatkowanie powinni liczni goście plant o funduszu na ozdobienie swego gospodarza pamiętać. Brak jest bram wchodowych, brak studzien z żywą wodą, brak ław kamiennych monumentalnych, brak pięknych różaneczników i tak wielu ozdób, prostych, a prawdziewie artystycznych, na co stać nasz podwowalski Gród.

czania ustawy kanałowej. Koło polskie wobec takiego stanowiska rządu wystąpiło energicznie za wykonaniem ustawy sankcyonowanej przez cesarza. Ale pozycya delegacyi polskiej we Wiedniu nie miała tej siły, którą mieć powinna, ile że znalazły się jednostki, co sprawę budowy kanałów, sprawę podniesienia ekonomicznego kraju i jego dobrobytu podporządkowywały interesowi osobistemu, interesowi obrony za wszelką cenę ministra skarbu. Rozważnym dopiero elementom zawdzięczać należy, że wpłynęły na niezdające sobie z nierozważnego swego postępowania jednostki, iż nieco się wstrzymały w warcholeniu przeciw budowie dróg wodnych. Wskutek takiego zrównoważenia zapatrywań na tę kwestyę, siła odporności Koła polskiego się zwiększyła, delegaci Koła mogli wobec rządu stanąć na pewniejszym gruncie.

Przyszła rekonstrukcya gabinetu, Koło polskie musiało dać ze swego łona odpowiedniego zastępcę, rzecznika i obrońcę kanałów. I wybrało i desygnowało go w osobie dra Głąbińskiego. Dziś po jego ustąpieniu można zupełnie szczerze powiedzieć, iż dla sprawy kanałowej nie zrobił on nic, że ani jednem słowem nie poparł jej na Radzie ministeryalnej, że nie starał się zmniejszać wpływu największego wroga ustawy kanałowej ministra handlu Weisskirchnera, który wszelkich do ostatniej chwili dokładał starań, aby ustawę pogrzebać w gabinecie III. Bienertha.

Sytuacya zatem dla sprawy kanałowej ułożyła się za czasów Bienertha jak najfatalniej. Wprawdzie zarządzono „studya przygotowawcze“ nad poszczególnemi trasami i odnogami, ale od »studyów« do wykonania ustawy było jeszcze bardzo daleko. I gdyby był pozostał dawny skład gabinetu z tymsamym prezydentem na czele i gdyby temu prezydentowi udało się było złożenie większości parlamentarnej, studya kanałowe byłyby się znalazły między makulaturą odnośnego ministerstwa.

Przyszedł bar. Gautsch; milczący początkowo, a przez to zagadkowy, w ubiegłym tygodniu podniosł przyłbicę i zaczął konferencye z politykami przeróżnych obozów. Na prawo i na lewo czynił wynurzenia a aczkolwiek są w tych enuncyacyach pewne niedopowiedzenia, to znajdują one uzupełnienie w wiedeńskiej prasie.

Z tej prasy dowiedzieliśmy się, że celem przychylnego usposobienia dla swych rządów Koła polskiego wniesie bar. Gautsch w nadchodzącej sesyi parlamentarnej nowelę do ustawy kanałowej tej treści, że rząd przystąpi do budowy wewnętrzego kanału w Galicyi, łączącego na razie Oświęcim z Krakowem, a następnie Wisłę z Dniestrem. Z połączenia Wisły z Odrą i Dunajem rząd na razie rezygnuje. Ta druga część jednak będzie wybudowana w terminie znacznie późniejszym. Budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła odroczoną została co najmniej na lat dziesięć.

Oto stan sprawy kanałowej przedstawiony nie według oficyalnych enuncyacyj bar. Gautscha ale według doniesień prasy, poinformowanej najprawdopodobniej z oficyalnej strony.

Zresztą ciekawość pod tym względem zostanie zaspokojoną wkrótce, ile że w mowie tronowej, jaką cesarz otworzy sesyę letnią parlamentu, wtrącony będzie *passus* o dalszych losach ustawy kanałowej, ogólnikowej wprawdzie natury, ale przecież decydujący o całej tej sprawie.

---

# Z krakowskiej Rady miejskiej.

Nowo ukonstytuowana Rada przystąpiła po dopiero co zniesionych trudach wyborów do parlamentu i klęski partyi demokratycznej w Krakowie do wyboru obu wiceprezydentów i do załatwienia budżetu. Do przewidzenia było, że demokracya krakowska, skupiająca się koło »Nowej Reformy« nie da się ustraszyć swą klęską polityczną, lecz z tem większą natarczywością domagać się będzie zastępstwa w prezydum miasta w postaci pierwszego wiceprezydenta. Oczywiście pod groźbą secesyi i opuszczenia dotychczasowego sojusznika — partyi mieszczańsko-demokratycznej! Nie baczyli na to, że interes miasta domaga się ze względu na wyjazd prezydenta do parlamentu i niemożność regularnego prowadzenia przez niego toku spraw miasta utrzymania dla ciągłości dotychczasowych wiceprezydentów! Nie baczyli na to, że wybór dra Ernesta Bandrowskiego na wiceprezydenta wprowadza do prezydyum czynnik nowy i przedstawiciela bankrutującej demokracyi, jakkolwiek dr Bandrowski jako obywatel, radca miejski i pose do sejmu zasługuje na pełne uznanie swej sumienne i obywatelskiej pracy!

I przeliczyli się fatalnie! Partya mieszczańsko-demokratyczna nie ulękła się gróźb, bo liczyła się z opinią miasta i jego dobrem, a nie z interesami partyi i jej zaborczości mandatowej! I wybrano dra Szarskiego na pierwszego, radcę dworu Sarego na drugiego wiceprezydenta! Dr Bandrowski padł i przeciw jednemu i przeciw drugiemu, a demokracya krakowska była na tyle niepolityczną, że przepadłszy raz, stawiała dra Bandrowskiego na drugiego wiceprezydenta! To było ich fatalnym błędem taktycznym.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że niezawiśli żydzi pod płaszczykiem wolnej ręki wszyscy głosowali przeciw żydowi Saremu! Komentarzy nie dodajemy!

Krakowska demokracya, krocząc od jednego błędu do drugiego, nie sprzeniewierzyła się zasadzie i odrazu przeszła do opozycyi i obstrukcyi wobec prezydenta i reszty rady! Jej „taranem“ przeciw dalszemu, nagłemu i ważnemu tokowi czynności, przeciw załatwianiu budżetu był dr Gertler (?!) Nie bez racyi są wprawdzie żale, że budżetu nie można załatwiać w ostatniej chwili u wylotu na ferye, lecz trzy długie posiedzenia budżetowe wystarczają na przedyskutowanie budżetu. Lepiej jest więc załatwiać późno niż odraczać!

Frondzie demokratycznej jednak nie o budżet chodziło, lecz o zemstę za wybory do parlamentu, o rewanż za klęskę przy wyborze wiceprezydenta. I dr. Gertler był wodzem tej obstrukcyi, wodzem bardzo niezręcznym i nieszczęśliwym! Swemi przemówieniami, swą taktyką nikogo nie zagrzał, często się ośmieszał, niczego konkretnego nie osiągnął! Szereg mówców z partyi mieszczańsko-demokratycznej podkopał obstrukcyę dla obstrucyi w demokracyi krakowskiej swą rzeczowością i swą potrzeby szerokich warstw ludności krakowskiej w wielkiej mierze uwzględniającą dyskusyą. Sam prezydent dr Leo prowadził obrady przedmiotowo i spokojnie, przedmiotowo i spokojnie też odpowiadał w myśl intencyi większości.

I ogólną dyskusyę budżetową zakończono w piątek wieczorem. Między całym szeregiem postulatów wybijały się u wszystkich mowców, a w szczególności podkreślała to pierwsza partya mieszczańsko-demokratyczna przez pierwszego mowcę do budżetu r. m. prof. Rosenblatta, dwie kwestye: reforma wyborcza do Rady miasta, kwestya mieszkaniowa i drożyzny artykułów codziennego użytku.

W ostatniej chwili zjechał z Wiednia r. m. poseł Daszyński, który po dosadnym opisie klęski demokratów w Krakowie z apelem zwrócił się do prezydenta i partyi mieszczańsko-demokratycznej, by zapowiedzianą przez nich reformę wyborczą jak najszybciej przeprowadzili.

Sądzimy, że reforma wyborcza do Rady rzeczywiście rychło i sumiennie zostanie przeprowadzoną. A nasze stanowisko wobec opozycyi określamy następująco: Uznajemy konieczność i zdrowy wpływ każdej opozycyi w życiu publicznem, o ile opozycya jest rzeczową, zasadniczą, interes ogółu na oku mającą. Działa bowiem wtedy do pracy podniecająco na wszystkich, a najwięcej na tych, przeciw którym jest prowadzona.

Jeśli jednak polska demokracya ma zamiar prowadzić opozycyę dla opozycyi, obstrukcyę osobiście zabarwioną i ze względu na osoby, przeciw którym jest zwróconą i ze względu na osoby, które głosują na zaspokojenie prywatnych ambicyi, niczego nie dokona, zwróci przeciw sobie ostrza opinii publicznej, zatamuje i niezdrowo zatamuje bieg życia publicznego w mieście i wygna ze swego obozu i te resztki zwolenników, którzy z przyzwyczajenia trzymają się jeszcze klamki *»Nowej Reformy«*.

*Alfa.*

---

# XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

W potężnym pochodzie nauk wiedza lekarska i nauki przyrodnicze zajęły od dawna już dominujące stanowisko. Wydobywszy się z ukrycia, wyzwolone od przesądów, dążą własnymi torami naprzód, znacząc swą drogę coraz nowemi odkryciami. Rok za rokiem przynosi nowe zdobycze, odsłania ukryte dotąd tajemnicze siły przyrody; rezultaty długoletnich badań i tysięcznych eksperymentów, pochłaniających niejednokrotnie i życie badaczy dla nauki, stwarzają nowe warunki bytu i nowe formy, warunkujące dalszy, naturalny rozwój cywilizacyi. Nauki przyrodnicze i wiedza lekarska łączą się węzłem wspólności dróg, jakiemi dążą do swych celów; w najtrudniejszych zagadnieniach posiłkują się wzajem i wspólne odnoszą tryumfy. Odkrycia pierwszych i praktyczne ich zastosowanie w ulżeniu cierpiącej ludzkości, ta ścisła harmonia między ideą, a wcieleniem jej w czyn, wytwarza najsilniejszy związek między naukami przyrodniczemi, a wiedzą lekarską, uznany i oceniany głęboko przez społeczństwa.

Praca trwa nieprzerwanie. Odkrycia jednostek stają się własnością ogółu badaczy, promieniują na zewnątrz, stanowiąc podstawę do prac dalszych. W kierunkach tych usiłowań wiek XIX. odegrał rolę przełomową. Praca traktowana dotąd oddzielnie w odsobnionych laboratoryach, weszła w nowe stadyum: potężnej, wspólnej organizacyi, której najsilniejszym wyrazem są zjazdy badaczy przyrody i lekarzy, skupiające setki i tysiące pracowników.

Kierunek ten, zaszczepiony u nas projektem, wprowadzonym w czyn przez ś. p. Adryana Baranieckiego, od szeregu lat święci prawdziwe tryumfy. Co kilka lat odbywają się w większych miastach zjazdy lekarzy i przyrodników polskich, skupiające coraz szersze grona badaczy koło wspólnej pracy. Cele zjazdów, mają wedle słów statutu, na celu: Rozbiór zadań, wogóle zajmujących świat naukowy, z głównym jednak względem na właściwości i potrzeby ziem polskich, zapoznawanie się z właściwościami fizyograficznemi różnych miejscowości, n. p. pod względem geognostycznym, botanicznym i t. d., tudzież z zakładami i zbiorami, odnoszącymi się do nauk lekarskich i przyrodniczych, początkowanie w rozwiązywaniu zagadnień, wymagających skojarzenia sił naukowych; wreszcie zawiązywanie i wzmacnianie stosunków towarzyskich między współpracownikami.

Pod temi hasłami rozpoczyna się obecny XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich u nas w Krakowie. Program prac Zjazdu obejmujący w szesnastu sekcyach wszystkie najważniejsze zagadnienia z dziedziny wiedzy lekarskiej, nauk przyrodniczych i ścisłych, jest realnym dowodem jego powagi naukowej i doniosłego znaczenia dla nauki polskiej.

W skupieniu wszystkich sił pierwszorzędnych reprezentantów nauki polskiej z pod trzech zaborów i badaczy polskich z poza zaborów znaznacza się solidarność i wspólność pracy ku podniesieniu nauk polskiej na coraz wyższe poziomy.

Zjad ten witamy serdecznie w murach naszego miasta, życząc mu pomyślnego przebiegu obrad i owocnych wyników pracy.

*

Zjazd zapowiada się bardzo licznie. Według informacyi zasięgniętych u kierowników komitetu gospodarczego, spodziewanych jest około 1500 uczestników. Prace około pomieszczenia i rozlokowania zgłaszających się lekarzy i przyrodników, jakoteż zorganizowanie w całości prac Zjazdu, już są ukończone. Biuro mieszkaniowe urzęduje na dworcu kolejowym, biuro zjazdu, mownica telefoniczna i biuro informacyjne mieści się w gmachu *Collegium novum*.

W zjeździe wezmą udział reprezentanci rządu, kraju, miasta, rozmaitych pokrewnych instytucyi ze wszystkich ziem polskich. Ministerstwo oświaty reprezentować będzie rektor Witkowski, Akademię Umiejętności rektor Zoll, namiestnictwo zastępca krajowego referenta sanitarnego Dr. Lachowski; wydział krajowy Dr. Bernadzikowski, krajową Radę zdrowia prof. Dr Hilary Schramm; Radę miasta Krakowa Dr Ernest Bandrowski. Ze Lwowa przybędą nadto reprezentanci: senatu akademickiego lwowskiego i wydziału lekarskiego rektor Kadyi; Tow. lekarskiego Dr. Sieradzki i Dr Hornowski; Muzeum Dzieduszyckich prof Siemiradzki; Tow. hygienicznego Dr Obtułowicz; Tow. popierania nauki polskiej prof. Smoluchowski; Tow. nauczycieli szkół wyższych prof. Twardowski; Tow. przyrodników im. Kopernika prof. Romer; Akademii weterynaryi rektor Królikowski; galicyjskiego Tow. gospodarskiego prof. Mikułowski-Pomorski.

Z Warszawy przybędzie delegat redakcyi *Medycyny* i *Kroniki lekarskiej* Dr Guranowski. Z Poznania delegaci Tow. przyjaciół nauk Dr Suchocki i Dr Heliodor Święcicki. Z Wilna delegat Tow. przyjaciół nauk Dr Łukowski.

W Zjeździe wezmą także udział reprezentanci czeskiego świata lekarskiego. Dotąd zgłosili przybycie: delegat czeskiego uniwersytetu w Pradze Dr Jarosław Hlawa, delegaci czeskiej politechniki w Pradze prof. Stoklasa i prof. Kurasz.

*

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpi w dniu 18 bm. o godzinie 9 rano w salach Starego Teatru. Imieniem rządu powita uczestników Zjazdu inspektor zdrowia, Dr Lachowicz ze Lwowa. Jako reprezentant Krakowa powita Zjazd prezydyum miasta. W imieniu uniwersytetu krakowskiego wypowie mowę rektor uniwersytetu, prof Dr Witkowski. Uroczyste otwarcie Zjazdu zakończy odczyt prof. Dra Romera ze Lwowa p. t. »O krajobrazie.«

Dalsze dni Zjazdu wypełnią prace w sekcyach. Na cześć uczestników Zjazdu odbędzie się we wtorek raut, wydany staraniem miejscowego komitetu gospodarczego. Rada miasta Krakowa podejmie gości we czwartek. Prócz tego we środę odbędzie się zebranie towarzyskie członków Zjazdu.

e

Prace Zjazdu potrwają do piątku. Na ostatniem posiedzeniu ogólnem wypowie prof. Święcicki z Poznania odczyt p. t. „O estetyce w medycynie.“ Tegoż samego dnia odbędzie się wspólna wycieczka członków Zjazdu do Wieliczki dla zwiedzenia salin, w sobotę wycieczka krajoznawcza Doliną Dunajca w Tatry.

Przez czas trwania zjazdu urządzone będą wystawy: balneologiczna i farmaceutyczna w gmachu Akademi handlowej i mineralna w *Collegium Novum*.

Na pamiątkę Zjazdu wydał komitet gospodarczy tekę artystyczną. Na niezwykle piękną i barwną jej całość złożyła się praca zbiorowa dwunastu wybitnych artystów krakowskich. Temat stanowią autolitografie monumentalnych budowli i najpiękniejszych zakątków starego Krakowa. Wyjątkową wartość teki podnosi staranne wykonanie w zakładzie litograficznym A. Pruszyńskiego, pod kierunkiem twórców. Na artystyczną kolekcyę złożyły się następujące prace: Wł. Błocki (kościół św. Marka), Józef Czajkowski (fragment Sukiennic i Rynku od ul. Brackiej), St. Czajkowski (kościół św. Katarzyny od strony ogrodów Skałki), T. Grott (wnętrze kościoła Maryackiego prezbiteryum), St. Filipkiewicz (widok z Wawelu na Kraków, w zimie), K. Frycz (kurza Stopka w pierwszych promieniach słońca), St. Kamocki (kościół św. Barbary), St. Podgórski (widok na Kraków z gmachu Akad. S. P.), K. Sichulski (widok na kościół XX. Pijarów), W. Weis (sadzawka św. Stanisława na Skałce), J. Wojnarski (kościół św. Wojciecha na tle Sukiennic), L. Wyczółkowski (trumna św. Stanisława na Wawelu). Poszczególne plansze teki wystawione są w księgarniach: S. A. Krzyżanowskiego i Gebethnera i Ski w Rynku, oraz w Zakładzie litograficznym A. Pruszyńskiego.

---

**Jubileusz Przeglądu lekarskiego.** Dzisiaj o godz. 9 wieczorem odbędzie się w gmachu Domu lekarskiego uroczyste zebranie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu *Przeglądu lekarskiego*. Uroczystość zagai prezes Towarzystwa lekarskiego prof. Dr Napoleon Cybulski, poczem nastąpią przemówienia szeregu reprezentantów najwyższych instytucyi kulturalnych i towarzystw oświatowych w kraju i delegatów śląskich i czeskich.

*Przegląd lekarski* zaczął wychodzić w kwietniu 1862 r., wydawany staraniem Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Dzięki dobranemu gronu wytrawnych kierowników *Przegląd lekarski*, wydając kolejno wybitne prace szeregu uznanych badaczy, odegrał w życiu naukowem Polski znaczną rolę. Największe zasługi w tym kierunku w pierwszem dziesięcioleciu istnienia pisma należy przypisać mężom, których imiona zapisały się złotemi głoskami w historyi Krakowa, a byli nimi: Dietl, Majer, Zieleniewski, Lutostański. Po roku 1872 kierownictwo pisma spoczywało w ręku Dra Blumenstock — Halbana, następnie przejął redakcyę Dr Stanisław Domański i prowadził ją do roku 1896. Dalszymi kierownikami pisma byli: Dr August Kwaśnicki i od r. 1906 Dr Stanisław Ciechanowski, który do tej chwili prowadzi redakcyę.

•

Uczestnicy Zjazdu otrzymywać będą podczas Zjazdu Dziennik Zjazdu, a po Zjeździe Pamiętnik Zjazdu, obejmujący wygłoszone na Zjeździe odczyty i referaty oraz dyskusyę.

---

## Z opery.

Jak wytłómaczyć sobie wypełnienie widowni na »Halce«, która zwykle graną już bywa tylko dla honoru raczej niż kasy i to wypełnienie niedzielnego, popołudniowego przedstawienia? Wolno nam też nie bez słuszności twierdzić, że nudzić się chyba nikt nie mógł, ani żałować przyjścia.

P. Hendrichówna po raz pierwszy okazała się w partyi tytułowej dobrą prawie bez zastrzeżeń. Z początku zdenerwowanie wpływało ujemnie na grę i na śpiew (Temu zapewne przypisać należy, że duet w akcie I. był tak bardzo rytmiczny, co może być dobrem na estradzie koncertowej, ale tutaj ze względu na treść nieodpowiednie), ale od III-go aktu oswojenie się było hasłem do prawdziwego przejęcia, które rozwijało nastrój dramatyczny prawidłowo, choć niezbyt silnie. Głos brzmiał też czysto i wyraźnie a przytem nie okazał zmęczenia mimo długości partyi. Jako typ góralki uderzała Halka wiernością uroku, jednak pociągającego wdzięku brakło. Z dotychczasowych wystąpień ten należał też do najlepszych.

Partnerem był p. Dobosz. I jego Jontek szedł tą samą drogą. W akcie II. zdenerwowanie działało cokolwiek hamująco na głos, ale ustąpiło wkrótce, co przy bardzo dobrze pojętej i opracowanej grze scenicznej stworzyło miłą i bez zarzutu postać.

Reszta wykonawców, mimo zresztą poprawności była słabszą niż kiedyindziej. Nieznacznie, ale dostrzegalnie wkradł się tam pewien szablon, który nie był tylko przypadkowym, a pochodził z pewnego zniechęcenia i zmęczenia zbyt długą pracą.

Po długoletniej przerwie ukazała się znów na naszej scenie opera Paderewskiego »Manru«. Ukazała się w postaci zmienionej cokolwiek w zakończeniu, ale w zmianach większych jeszcze w obsadzie i jej jakości. P. Hendrichówna jako Ulana była może trochę bledszą niż w »Halce« ale śpiewała znów bez zarzutu, czysto, dźwięcznie i umiejętnie, a gra uderzała i odrysowywała się ostro rezerwą i pewną artystyczną dystynkcyą od gry p. Rechta, który po Bandrowskim rolę tytułową objął. P. Recht jest wielkim rzeczywiście i to w wysokim stopniu, ale fizycznie. Nie tylko głosowo, ale przedewszystkiem scenicznie jest on »kulissenreiser« w całym tego słowa znaczeniu. Temperament czy przyzwyczajenie, a może fizyczna potrzeba ruchu motorycznego i pomagania sobie sprawiają, iż mamy wrażenie z początku rażące potem raczej komiczne wiatraków i jakiejś zapamiętałości, wobec której dekoracye drżą nieustannie w bojaźni o swą całość. Po swym poprzedniku przejął p. Recht chyba jednobródkę, a zato po mistrzowsku go prześcignął w śpiewaniu nosem. Odłożywszy jednak żarty na bok musimy spytać, co ma na celu sprowadzenie takich śpiewaków? Głosem nie zaleca się p. Recht wcale, głos choć ciągłem *forte* operujący, nie brzmi ani chwilę pełno i bez niepożądanego zabarwienia, przytem nie zawsze czysto, nie mówiąc już o wymowie polskiej. Gra przeszarżowana silnie, polegająca na ciągłem rzucaniu się, ani pięknem, ani odpowiedniem, lub banalnem składaniu i rozkładaniu rąk (oryginalnem chyba zatykanie sobie otwartych ust pięścią) zaletą dla nas nie jest. Może się podobać w Niemczech w drugorzędnych operach, może się podobać szerszym masom w Ameryce, gdzie »szeroki gest« t. j. rzucanie się i krzyk robią zawsze wrażenie, my mimo »pogardzanej i lekceważonej przez innych kultury« inaczej na to patrzymy. Ma p. Recht zresztą rutynę starszego i wyrobionego aktora, to przyznać trzeba, ma wspaniałe fizyczne warunki sceniczne, ale to ostatnie mogłoby go zalecać do występu w roli Ursusa w »Quo vadis«, zwłaszcza, że brak w tym względzie daje się odczuwać, mimo niestaranności, jaka cechowała dalsze przedstawienia tego dzieła. Wyjątkowo miłe przez kontrast wrażenie robił p. Tarnawski (wódz cyganów) swą świeżością głosu i metalicznem czystem i jasnem jego brzmieniem, obok w rezerwie trzymanej, a tem większe wrażenie robiącej gry. Na pochwałę zasługuje również Urok (p. Szymański) zwłaszcza w momentach poszczególnych bardzo trafny, p. Kasprowiczowa, jako matka Ulany za silny akcent dramatyczny, który osiągnąć umiała i naturalnie p. Lachowska za wyborną, jak wszystkie jej cygańskie zwłaszcza postacie, postać Azy, kipiącej żądzą zmysłową i śmiałej do zuchwałości przez zalotność dziewczyny cygańskiej.

Słowo pochwały należy się i baletowi (zwłaszcza p. Poraj i p Bańkowski), a uznanie za kierownictwo zwycięzkie p. Wolfsthalowi. *T. C.*

---

# KRONIKA.

*Kraków, dnia 17 lipca.*

**Wystawa zdrojowisk, uzdrowisk** i zakładów leczniczych polskich, urządzona staraniem Pol. Tow. Balneolog. podczas XI. Zjazdu lekarzy i Przyrodników polskich w Krakowie. Jak było do przewidzenia, nawet gmach Akademii handlowej okazał się za szczupły, na co zwracał komitet uwagę w poprzednich komunikatach i ostrzegał chcących brać udział w wystawie, aby się wcześniej zgłaszali.

Zdrojowiskom zarezerwował komitet w pierwszym rzędzie najlepsze miejsca i przeznaczył dla nich całe I. piętro, na II. piętrze rozmieszczono przemysł, zwłaszcza te jego gałęzie, które mają pewną łączność ze zdrojownictwem. Komitet uwzględnił przedewszystkiem przemysł krajowy, niektórym krajowym firmom dozwolił wystawić tylko takie przedmioty nie wyrabiane w kraju (z absolutnem wykluczeniem jednak towarów pruskich), których zupełnie nasz przemysł nie produkuje, są to przedmioty głównie z dziedziny przemysłu lekarskiego.

Obecnie wre gorączkowa praca około ostatecznego udekorowania i urządzenia wystawy. — Dekoracyi podjęła się znana firma Iglickiego i to jest rękojmią, że będzie estetyczną i efektowną.

Dwa pokoje zajęte na I. piętrze przez Zakopane, będą stylowo udekorowane — co zawdzięczać należy głównie p. Dr. Dłuskiej, która przyjechała z Zakopanego i sama kierowała robotami, między innemi sprowadzono wielką ilość kosodrzewiny służącej jako tło dekoracyi.

Niektóre zdrojowiska i zakłady lecznicze wystąpiły bardzo okazale. Krynica zajmie całą salę, Dr. Tarnawski z Kossowa zajmie znaczną przestrzeń, Zakłady lecznicze polskie ze Szląska i Muzeum beskidzkie przedstawi się bardzo zajmująco, będą tam przekroje geologiczne i mapy plastyczne, będzie to zachętą aby i nasze zdrojowiska o takie mapy i zdjęcia plastyczne koniecznie się postarały — koszt to niewielki, a korzyść znaczna.

Komitet nie szczędząc trudów i pracy ma nadzieję, że ocena tej pracy będzie tak ze strony zwiedzających jak i wystawców przychylną, co będzie najlepszą dla Komitetu nagrodą. Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymają wolne karty wstępu na wystawę, które uprawniają również do otrzymania „Przewodnika po Galicyi“ zawierającego opis zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów leczniczych krajowych.

Szczegóły o wystawie zawiera osobny katalog.

**Towarzystwo budowy Domu Polskiego w Mor. Ostrawie** zaprasza swych członków na nadzwyczajne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w Domu Polskim w M. O. w niedzielę dnia 23 lipca b. r. o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z pertraktacyi, przeprowadzonych z Głównym Zarządem T. S. L. w sprawie objęcia budynku i parceli Domu polskiego na własność T. S. L., 2) Zatwierdzenie warunków sprzedaży tej realności, 3) Wybór 2 członków do Dyrekcyi Towarzystwa, 4) Interpelacye i wnioski.

O liczny udział w zgromadzeniu uprasza Dyrekcya wszystkich P. T. Członków Towarzystwa.

**Żydowski Dom akademicki.** W dniu 12 bm. odbył się z inicyatywy Stow. Rygorozantów pod przewodnictwem prezesa Dra Schönwettera wiec żyd. młodzieży akademickiej, na którym referował o Domu akademickim sekretarz Dr. Fargel. Referent podał wyniki ankiety rozpisanej wśród młodzieży i obywatelstwa żydowskiego streszczające się w tem, że 95 proc. uczestników oświadczyło się za budową żyd. Domu akademickiego.

Zaznaczywszy następnie z całym naciskiem, ze akcya powyższa nie ma tendencyi separatystycznych lecz spowodowaną jedynie jest piekącą koniecznością umożliwienia wielu żyd. akademikom pobytu w mieście uniwersyteckiem przez dostarczenie im tanich mieszkań — postawił rezolucyę oświadczającą się za budową Domu akademickiego.

Rezolucyę tę jednomyślnie uchwalono i wybrano komitet złożony z 24 osób a to w połowie z obywateli i w połowie z członków istniejących żyd. Stowarzyszeń akademickich.

**Z teatru ludowego.** (*Polak z dolarami w Krakowie*). W ubiegły piątek ukazała się na deskach Teatru ludowego w Parku Krakowskim druga z rzędu sztuka C. Danielewskiego pt. „Polak z dolarami w Krakowie“. Treść sztuki aczkolwiek osnuta na pojedynczem zawikłaniu, nie mniej jednak jest bardzo zajmująca i w słuchaniu miłą. Jak we wszystkich prawie sztukach Danielewskiego, tak i w tej obok humoru i cięto mówionych dowcipów są i sceny nastrojowe wyciskające z oczu łzy słuchaczowi. Ale łzy prędko nikną a dramatyczny nastrój ustępuje miejsca pewnemu zadowoleniu, bo wszystko dobrze i pogodnie się kończy.

Czy bowiem tak nawiązana treść mogła się kończyć tragicznie?

Młody chłopak nie mając pieniędzy na wyjazd do Ameryki spienięża konia swemu stryjowi naturalnie bez jego wiedzy. W czasie pobytu za Oceanem zatęsknił za krajem rodzinnym i chce koniecznie wrócić. Aby zyskać przebaczenie pisze list do stryja, iż przyjeżdża do kraju bardzo bogatym panem. — Stryj, ubogi człowiek, przebacza mu wszystko a mając nadzieję uzyskania od bratanka większej sumy pieniężnej odpowiednio się przygotowuje na jego przyjęcie. Po przyjeździe dowiaduje się jednak, że bratanek nic nie ma. „Amerykanin“ poznaje tymczasem biedną szwaczkę, której oddaje swe serce. Aby jednak nie pozostawić wrażenia słuchaczom ogólnej na scenie biedy, „specyalistka“ (szwaczka) otrzymuje spadek po zmarłej gdzieś tam na Grzegórzkach ciotce.

W głównej roli wystąpił p. Karbowski, grał owego bogatego Amerykanina bardzo dobrze, nie wyszedłszy z linii, ciągnącej się pomiędzy scenami o barwie humorystycznej i liryczno-nastrojowej. — Drugą, dużą rolę miał sympatyczny gość i autor sztuki p. Danielewski wnosząc na scenę dużo życia, werwy no i doskonałej gry; inni artyści i artystki, biorący udział w przedstawieniu dostrajali się do poziomu gry dwóch pierwszych, że tylko wymienię: p. Roland Kolman, Karbowską, Miłaszewską i Leszko z pań, z panów: Orwida, Dębowicza, Szkudelskiego, Bończę i innych.

Sztuka świetnie wyreżyserowana cieszyć się będzie, podobnie jak, „20.000 nagrody“ zasłużonem powodzeniem.

**Obchód grunwaldzki.** Staraniem „Straży polskiej“ odbył się wczorajszej niedzieli obchód grunwaldzki, który niestety wypadł bardzo blado z winy czynników od komitetu niezależnych.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele maryackim, podczas którego wygłosił okolicznościowe kazanie gwardyan OO. Reformatów X. Zygmunt Janicki. Następnie udał się pochód na Wawel a wzięła w nim udział Rada miasta, Sokół z orkiestrą, weterani z r. 1863, Tow. strzeleckie, włościanie z okolic podmiejskich oraz nie zbyt liczna publiczność, która ugrupowała się na placu około „Smoczej jamy“, gdzie odbył się wiec »Straży polskiej«. Przemawiali: prezes Straży radca Czesław Pieniążek, Dr. Kazimierz Lubecki i prof. A. Balicki, w płomienistych słowach, sławiąc zwycięstwo oręża polskiego nad Krzyżakami, poczem złożono kilka wieńców na sarkofagu Jadwigi i Jagiełły w katedrze.

Wieczorem oświetlono pochodniami gazowemi pomnik Jagiełły przy placu Matejki, u stóp którego odśpiewały tysiące publiczności szereg pieśni patryotycznych. Około godz. 9-ej ruszyła publiczność w po-

chodzie na planty przed pomnik Jadwigi, przed którym ustawiono rusztowanie oświetlone barwnymi lampami.

Uroczystość — jak wspomnieliśmy na wstępie — wypadła niezbyt świetnie. Szczególnie uderzał brak chorągwi o barwach narodowych na publicznych domach i gmachach.

**Krakowski Miesiecznik Artystyczny** za lipiec 1911 zawiera artykuł Wł. Koniecznego o ruchu artystycznym w Paryżu, sprawozdanie Dra. Turczyńskiego o wystawach w Pałacu Sztuk pięknych w Krakowie, Dra. Golińskiego „Nasze szosy i drogi", tudzież drobne wiadomości z posiedzeń Towarzystw artystycznych i Komitetów konkursowych.

**Przeglądu zdrojowo-kąpielowego i Przewodnika turystycznego** Nr. 5 zawierający opis wycieczki naukowej Bratniej Pomocy Medyków Uniw. Jagiell. po zdrojowiskach galicyjskich, opracowany przez uczestników i opatrzony cennemi uwagami Prof. hygieny Uniwersytetu Jagiell. Bujwida, wyszedł mimo podwójnej objętości także i w znacznie zwiększonym nakładzie. Komitet redakcyjny ustanowił dla chcących nabyć ten zajmujący opis, zawierający wiadomości i informacye o najważniejszych naszych zdrojowiskach, zebrane na miejscu, cenę 50 hal. za egzemplarz. — Wysyłkę i sprzedaż pojedynczych numerów uskuteczia jedynie Biuro wydawnictwa Pol. Tow. Baln. Kraków Batorego 1 codziennie od 3 do 7 popołudniu.

Czysty dochód na Bratnię Pomoc Medyków.

**Zgromadzenie drobnych kupców**, zaaranżowane przez Redakcyę „Ilustr. Kuryera Codziennego" odbyło się wczoraj popołudniu w cyrku „Edison" na Wielopolu. Na zgromadzenie przybyło kilkudziesięciu kupców, którzy z zajęciem wysłuchali gruntownie opracowanego referatu naczelnego redaktora »Kuryera« p. Maryana Dąbrowskiego p. t. Sprawa zamykania sklepów spożywczych oraz uliczna sprzedaż owoców. Przez zgromadzenie powyższe zainicyowaną została szersza akcya, zdążającą do zrzeszenia w stałą organizacyę drobnych kupców krakowskich. Referat przyjęto oklaskami, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusya.

**Bójka na ul. Dietlowskiej**. Żołnierz policyjny Lenik odprowadził wczoraj wieczorem „pod telegraf" czeladnika tapicerskiego Józefa Piszerka, który w czasie sprzeczki wszczętej o kobietę z niejakim Onufrym Kicajem, pobił tego ostatniego dotkliwie po głowie.

**Pokąsany przez psa**. Pies wałęsający się samopas w pobliżu zakładu miejskiego oprawcy na Grzegórzkach ugryzł wczoraj w nogę Józefa Bartoka ucznia szkoły realnej. Pokąsanego opatrzono na pogotowiu ratunkowem.

**Fatalne skutki żartu**. W towarzystwie koleżanek spacerowała wczoraj kilkunastoletnia E. E. po parku Jordana. Jedna z przyjaciółek E. E. popchnęła ją w żarcie tak fatalnie, iż dziewczyna uległa złamaniu nogi. Przerażone koleżanki ofiary wypadku zatelefonowały po pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

**Upadek z huśtawki**. Lekkomyślne junactwo amatorów amerykańskiej huśtawki na Błoniach spowodowało wczoraj wypadek o tragicznych następstwach. Mianowicie z silnie rozkołysanej huśtawki spadł wczoraj niejaki I. A., doznawszy przy upadku nadwerężenia kręgosłupa. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieszczęśliwego w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

**Sensacyjne szczegóły szpiegostwa Piechocińskiego**. Jak słychać śledztwo w sprawie aresztowanego w ostatnich czasach w Krakowie niebezpiecznego szpiega na rzecz Rosyi Piechocińskiego przyniosło wiele ciekawych momentów.

Między innemi miało stwierdzić śledztwo, iż Piechociński jest ofiarą osławionego konsula rosyjskiego we Lwowie, Pustoszkina, który w swoim czasie rozpuścić szerokie sieci w kierunku werbowania młodzieży lwowskiej dla celów szpiegowskich. Cała afera zakrawa na senzacyę pierwszej wody, gdyż w ostatnich czasach Piechociński miał osobiście operować w stolicy monarchii, to też — zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż sprawa Piechocińskiego przeniesioną zostanie do Wiednia. Aresztowanie Piechocińskiego byłoby więc w tym wypadku nadzwyczajnym sukcesem naszych władz policyjnych.

**Malwerzacye w Izbie rękodzielniczej**. Śledztwo policyjnie prowadzone w sprawie znanych malwerzacyi w Izbie rękodzielniczej na podstawie doniesienia p. Wolnego — zostało już ukończone. Akta tej sprawy już zostały odstąpione prokuratoryi. Sekretarz Izby Głowacki, który naraził Izbę na poważne straty, przebywa, jak wiadomo, w Kijowie.

**Echa zbrodni przy ulicy Szlak**. W najbliższych dniach oczekiwać należy stanowczego zwrotu w sprawie morderstwa ś. p. Siennickiej. Jak się dowiadujemy onegdaj udzieliła policya prokuratoryi państwa dalszych wyników w sprawie zbrodni przy ul. Szlak. Śledztwo policyjne nie zboczyło wbrew oczekiwaniom z dotychczas wytkniętej drogi, sprawa więc posuwać się będzie szybkim krokiem do rozwiązania. W przeciągu dwóch do trzech dni będzie można mieć pewne dane, czy aresztowani pod zarzutem udziału w ohydnej zbrodni stróżka Kuzarowa i czeladnik ślusarski Oborski zostaną wypuszczeni na wolność.

Przed tygodniem nadeszły do tutejszej policyi powiększone odciski palców znalezione w pomieszkaniu zamordowanej, które obecnie będą porównane z odciskami rąk Kuzarowej i Oborskiego.

**Ogień na Czarnej Wsi**. Wczoraj popołudniu zapaliły się na Czarnej Wsi śmieci, składane przez magistrat w przydrożnym rowie. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła, zapobiegając przez to niebezpieczeństwu przeniesienia się ognia na pobliskie budynki.

# Kronika lwowska.

*Telefonem od naszego korespondenta.*

**Topielec**. Wczoraj popołudniu utonął w stawie Pełczyńskim 18-letni pomocnik handlowy Mojżesz Kraus. Naokoło na brzegu stało około 50 osób, nikt jednak tonącemu nie przyszedł z pomocą. Po półgodzinnym rozpaczliwym ratunku zanurzył się Kraus pod wodę i więcej na wierzch się nie wydostał. Wyciągnięto już martwe jego zwłoki.

**Tajemnicze zatrucie całej rodziny**. Przy ulicy Źródlanej w domu pod l. 21 mieszka rodzina żydowska, złożona z 60-letniego ślusarza Arona Taube, żony jego Sali tudzież ośmiorga dzieci. Wczoraj wieczorem zawezwano tam Pogotowie ratunkowe. Po przybyciu skonstatował lekarz groźny stan całej rodziny i zarządził przewiezienie jej do szpitala powszechnego, gdzie stwierdzano zatrucie. Chorym przepłukano żołądki. Cztery osoby znajdują się w groźnym stanie. Władze rozpoczęły natychmiast energiczne śledztwo w celu stwierdzenia przyczyny właściwej zatrucia tem bardziej, że rodzina ta już poraz drugi ulega takiemu wypadkowi. — W zeszłym bowiem roku zaczadziła się cała rodzina, dotychczas nie wiadamo, czy był to przypadek, czy też było to spowodowanem przez kogoś obcego.

**Zamach Samobójczy**. Tomasz Cieślewicz, 46 letni zarobnik zamieszkały przy ul. Zielonej 37 wypił w zamiarze samobójczym dużą dawkę karbolu. Zawezwane Pogotowie ratunkowe zawiozło go do Szpitala powszechnego, gdzie wypompowano mu żołądek; stan niedoszłego samobójcy groźny.

# W dzień otwarcia parlamentu.

## Koło polskie

*Telefonem od wybitnego polskiego parlamentarzysty.*

**Wiedeń**, *17 lipca 1911.*

Wybór prezydenta Koła polskiego i wiceprezydentów został już rozstrzygnięty. Statut Koła pozostawia pod tym względem grupom swoim zupełną autonomię, a Koło przyjmuje tylko do zatwierdzającej wiadomości to, co grupy uchwaliły w tym kierunku. Przy wyborze do prezydyum Koła wysuwają grupy swoich najwytrawniejszych polityków, którzy złożyli dowód, że oceniają trafnie sytuacyę w parlamencie i politykę Koła polskiego.

Wybrani zostali do prezydyum Koła polskiego nie tylko wybitni politycy, ale, co jest niemal równoważne, szefowie stronnictw politycznych, którzy reprezentować będą swoje stronnictwa w prezydyum Koła i sami będą mieli dostateczną powagę i wpływ, by w stronnictwie reprezentować politykę całego Koła.

W ten sposób kierownictwo Koła, o ile zdoła wśród siebie utrzymać pewną harmonię i wspólnie obmyślony plan działania będzie mogło skutecznie tę harmonię i ten plan działania przenieść na całe Koło i uczynić je zdolnem do prowadzenia polityki państwowej i krajowej na terenie parlamentu oraz wobec rządu centralnego.

Oddając przewodnictwo Koła niezawodnie najzdolniejszemu politykowi pos. Bilińskiemu — chciała większość reprezentowana przez trzy sprzymierzone grupy wyzyskać dla dobra państwa i kraju talent, doświadczenie i ogromne osobiste stosunki i wpływy tego znakomitego parlamentarzysty.

Mamy za mało wybitnych politycznych talentów, aby nie wyzyskać sposobności i siłę tak znakomitą nie wciągnąć w polityczną działalność dla obrony interesów polskich we Wiedniu. Mowa programowa prez. Bilińskiego, oraz konferencye polityczne, które poprzedziły jego wybór, dają gwarancyę i są zarazem dowodem, że prez. Biliński ocenia i rozumie należycie sytuacyę — i że jest zdecydowany na podstawie wspólnego porozumienia i programu kierować polityką Koła: a polityka Koła to nie tylko polityka jednego klubu ale to polityka polska w Austryi, mająca wpływ na stosunki trzech zaborów, a zarazem polityka ogólno państwowa austryacka, jeżeli się uwzględni stanowisko Koła polskiego w parlamencie.

Dyskusya polityczna w Kole została odroczoną do chwili, kiedy program nowego rządu w mowie tronowej sformułowany, znany będzie dokładnie Kołu polskiemu

Stosunek Koła do ministerstwa Gautscha zależeć będzie od programu rządowego a następnie od stanowiska, jakie bar. Gautsch zajmie wobec programu Koła—w którym mieścić się będą najważniejsze postulaty naszego kraju.

Miejmy nadzieję, że bar. Gautsch oceni i zrozumie należycie stanowisko Koła polskiego i ułatwi mu zajęcie wobec rządu życzliwego stanowiska.

### Opinia o drze Bilińskim.

**Wiedeń** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.*) Wybór dra Bilińskiego na prezesa Koła polskiego jest wyłącznym przedmiotem rozmów sfer politycznych Wiednia. Wszyscy zgodnie podnoszą, iż wskutek tego dr. Biliński stał się pierwszą osobistością nietylko wśród delegacyi polskiej we Wiedniu, ale także wśród parlamentarzystów austryackich. Oparty o zwartą a ogromną większość w Kole wskrzesi niewątpliwie dawne tradycye przedstawicielstwa polskiego i dawną jego powagę, jaką się cieszyło za czasów Grocholskiego i Jaworskiego. Przez wybór dra Bilińskiego zyska wiele kraj, zyska sprawa narodowa, zyska wreszcie podupadły w ostatnich czasach parlamentaryzm austryacki.

W niemieckich Kołach poselskich dokonany w sobotę wybór prezesa Koła polskiego wywołał zdziwienie z tego głównie powodu, iż dr. Biliński, którego pewne sfery uważały za politycznego trupa, dziś doszedł do tak wielkiego znaczenia.

Wybór ten przypisują głównie pogromowi partyi wszechpolskiej w czasie akcyi wyborczej tudzież rutynie i doświadczeniu politycznemu dra Bilińskiego, który umiał zoryentować się w stosunkach w Kole polskiem i stać się osobistością tak ważną, iż liczyć się z nim przedewszyskiem muszą przezydenci gabinetów.

Niemcy wyrażają się już z nadzwyczajnem respektem o prezesie Koła i o Kole samym. Nawet przeciwnicy przyznają, że nowy prezes Koła jest potężną umysłową i polityczną siłą, przed którą rząd każdoczesny drżeć będzie musiał.

Polacy stwierdzają, że wybór dra Bilińskiego, jest zarazem jego rehabilitacyą wobec kraju i społeczeństwa, które powinno mu zapomnieć dawnych uraz a dopomódz mu na tej nowej drodze i zgodnie go popierać, zwłaszcza wobec wygłoszonej przez niego mowy programowej, w której przyrzekł z całem zaparciem pracować dla dobra kraju i narodu.

### Przyszłość dr Bilińskiego

**Wiedeń**. (*Tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Powszechnie stwierdzają, że obecna prezesura Koła polskiego będzie tylko platformą, po której **wejdzie dr Biliński do gabinetu jako prezydent ministrów**. Wprawdzie dr Biliński liczy już 65 lat, mimo to okazuje młodzieńczą werwę i zapał. Dr Biliński zostanie po bar. Gautschu premierem austryackim i **stworzy gabinet koalicyjny**, który utworzony będzie w jesieni. Niemieckie koła polityczne stwierdzają, że tylko dr Biliński, który cieszy się sympatyą zarówno Czechów jak i Niemców potrafi złożyć gabinet koalicyjny; w przeciwnym razie przejśćby musiał parlamentaryzm austryacki ciężkie chwile.

### Konferencya Gautscha z prezydyum Koła.

**Wiedeń**. (*Tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Prezydyum Koła odbędzie konferencyę z prezydentem ministrów Gautschem **dziś przed posiedzeniem Izby poselskiej**. Bar. Gautsch wrócił wskutek tego wcześniej z Baden pod Wiedniem, dokąd wyjechał jeszcze w sobotę.

### Poseł German vice-prezydentem Izby.

**Wiedeń**. (*Tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Na viceprezydenta Izby poselskiej desygnowało Koło prezesa grupy demokratycznej pos. Germana. W ten sposob ważne to stanowisko polityczne dostało się w ręce reprezentanta kierunku demokratycznego — podczas gdy w poprzedniej sesyi vice-prezydentem Izby był wybitny konserwatysta Starzyński.

### Obsadzenie definitywne komisyi parlamentarnej Koła.

**Wiedeń**. (*Tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Korespondent nasz dowiaduje się, że siódme nieobsadzone dotąd miejsce w komisyi parlamentarnej Koła polskiego przypadnie ludowcom. Jako kandydata wymieniają radcę dworu Kędziora. Dotąd mają ludowcy w tej komisyi trzy miejsca łącznie z posłem Stapińskim, który z urzędu jako wiceprezes wchodzi w skład komisyi parlamentarnej. W razie wyboru posła Kędziora obsadziliby ludowcy cztery miejsca w komisyi parlamentarnej.

### Sesya parlamentu.

**Wiedeń** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.* Sesya parlamentu nie będzie prawdopodobnie długą i skończy się już 29 bm., albowiem wszyscy posłowie życzą sobie jej odroczenia ze względu na czas letni i godzą się raczej na to — aby parlament wcześniej niż zwykle był w jesieni zwołany.

---

## TELEGRAMY.

### „Nawrócenie się“ posła księdza Zahradnika.

**Praga** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.*) Ksiądz poseł Zahradnik oświadczył w tutejszych dziennikach, że złożył mandat do państwowej Rady kolejowej skutkiem tego iż agraryusze czescy postawili mu to za warunek przyjęcia go do wspólnego klubu czeskiego. Ponieważ ks. Zahradnik warunek ten spełnił dlatego będzie on przyjęty do Klubu.

### Czeski Bank agrarny.

**Praga** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.*) Konstytuujące zgromadzenie czeskiego Banku agrarnego odbyło się wczoraj. Kapitał akcyjny wynosi 2 miliony koron. Uchwalono wydać emisyę na dalsze 2 miliony. Prezesem Rady nadzorczej został poseł dr. Dworzak, jego zastępcą poseł Udrżal. Charakterystyczną jest rzeczą, iż do Rady administracyjnej należy poseł Zazworska, który został wykluczony z partyi agraryuszy.

### Z awiatyki.

**Abazya** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.*) Nadmorski lot nadporucznika Biera z Abazyi do Wenecyi nie udał się. Lotnik po wzniesieniu się w powietrze wpadł do morza wskutek eksplozyi motoru i pęknięcia śruby. Lotnika wyratowano.

**Paryż** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.*) W Issy-les Moulineaux spadł z nieznacznej wysokości lotnik Brindejone; aparat zniszczony, lotnik śmiertelnie zraniony.

**Londyn** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.*) Z Nowego Jorku donoszą, że popisujący się na jednopłaszczyznawcu lotnik Mars spadł z dość dużej wysokości i zabił się na miejscu.

### Aresztowanie fabrykanta bomb.

**Paryż.** (*Tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Z Barcelony donoszą, że pewien robotnik nazwiskiem Cubergue, wydał syna swego za jakieś przestępstwo policyi. Aresztowany syn zeznał, iż ojciec trudni się wyrabianiem bomb dla anarchistów. Przeprowadzona w mieszkaniu rewizya stwierdziła podane fakty. Zabrano cały materyał i aresztowano 5 osób.

### Sprawa pożyczki rosyjskiej.

**Petersburg.** (*Tel. wł. Gońca poniedziałkowego.* Pogłoski o zaciąganiu nowej pożyczki przez Rosyę są nieprawdziwe. Natomiast istnieje zamiar wydania emisyi obligacyi kolei prywatnej pod kontrolą rządu.

### Polityka Watykanu.

**Kolonia.** (*Tel. wł. Gońca Poniedziałkowego.* Katolicka »Kölnische Volkszeitung« donosi z Rzymu, że papież przyjął na prywatnej audencyi prałata niemieckiego Ehsesa. Prałat odbył później konferencyę z sekretarzem Merry de Val, w czasie której informował go o stosunkach katolików niemieckich. Merry de Val oświadczył, że Watykan nie zmieni swego stosunku do biskupów i katolików niemieckich na podstawie informacyi dzienników, ale będzie postępował według zasad kościoła katolickiego.

### Sprawa marokańska.

**Paryż.** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Konferencye dyplomatyczne, toczące się obecnie między Francyą a Niemcami doprowadzają do pokojowego porozumienia. Niemcy, które nieopatrznie wywołały konflikt wysłaniem okrętu do portu Agadir, szukają z powodu obawy konfliktu z Anglią możności honorowego cofnięcia się. Konferencye toczą się tylko dla wywołania pozoru poważnych rokowań z Niemcami, w gruncie rzeczy tylko istniejące dotychczas interesy ekonomiczne Niemiec zostaną uznane i zagwarantowane.

**Berlin.** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Z poinformowanych kół politycznych donoszą, że konflikt marokański między Niemcami a Francyą dozna wkrótce pokojowego załatwienia, gdyż Niemcy zrzekają się terytoryalnych kompensat.

**Paryż.** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Dzienniki paryskie donoszą z Maroka, że sułtan Mulej Hafid **wysłał 800 żołnierzy do Agadir, aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk niemieckich.**

### Pożary w Kanadzie.

**Londyn.** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Pożary lasów rozszerzające się na setki $km^2$ przyjmują zastraszające rozmiary. Wedle zdania obeznanych pożar potrwa tygodnie. Wojsko pracuje nad zlokalizowaniem, ale ma do walczenia z trudnościami nie do przezwyciężenia.

Wśród tysięcy ofiar w ludziach, którzy w ogniu zginęli, udusili się lub schroniwszy się do rzek i stawów, na śmierć skostnieli lub utonęli, jest wielki procent polskich i rosyjskich kolonistów żydowskich.

### Walki w Meksyku.

**Waszyngton.** »Assoc. Press« donosi z Ruebla (Meksyk). Tu i w kilku sąsiednich miejscowościach przyszło do starć między wojskami rządowemi i zwolennikami Madery, przyczem zginęło 135 osób.

### Misya króla serbskiego.

**Belgrad.** Urzędownie donoszą, że nieprawdziwe jest doniesienie kilku dzienników, jakoby król Piotr z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa miał wysłać specyalną misyę do Ischlu.

### Morderstwo.

**Wiedeń.** W jednym z domów III dzielnicy znaleziono 37 l. Maryę Schmidt, pozostającą pod dozorem policyi zamordowaną. Podejrzenie zwraca się przeciw pewnemu młodemu człowiekowi, który rano opuścił mieszkanie zamordowanej. Motywa zbrodni są nieznane. Ma brakować 25 K. i kilku sprzętów z mieszkania zamordowanej. Policya, która posiada rysopis tego człowieka, zarządziła dochodzenie.

### Groźba rewolucyi.

**Saloniki.** We Valonie zanosi się na powstanie. Ludność przedłożyła władzom swe życzenia i prosi, że jeżeli nie zostaną one spełnione, przyjdzie do poważnych wykroczeń. Wysłane do Valony kontrtorpedowiec z kompanią wojska dla ochrony władz i obcych poddanych.

### Napad na Edehim-baszę.

**Saloniki.** O napadzie na jenerała Edehim donoszą: Edehim basza z adjutantami i małym oddziałem kawaleryi w drodze z Gusinje do Djakowar wpadł w zasadzkę arnautów, którzy otworzyli ogień. Edehim i adjutant ranieni strzałami spadli z koni i ich żołnierze przenieśli ich do Ippek. Arnauci uciekli.

### Protest czeskiej Rady narod.

**Praga** (*tel. wł. Gońca Poniedziałkowego*). Czeska Rada narodowa zaprotestowała przeciw ostatniemu awansowi sędziów w Czechach, ponieważ pominięto przy nim Czechów.

### Wznowienie procesu.

**Paryż.** Sędzia Pontremold tut. sądu policyi poprawczej odnowił wdrożenia czynności procesualnej przeciw camelot de roi, którzy urządzili demonstracyę przeciw Fallieresowi. Sędzia uzasadniał to osobistymi i politycznymi motywami. Prawdopodobnie będzie sprawa postawiona przed najwyższy sąd rady dyscyplinarnej.

### Powrót namiestnika.

**Lwów.** Namiestnik Dr Bobrzyński powrócił wczoraj do Lwowa.

---

## Korespondencye

**Przemyśl**

(*Rozrachunki powyborcze. — Zale i terror endecki. — Bojkot żydów. — Reakcya socyalistyczna. — Krwawe bójki. — Tramwaj elektryczny. — Brak inwestycyi. Do lepszej przyszłości.*)

O wyborach wprawdzie słych już na szczęście zaginął, za to jednak rozrachunkom powyborczym jakoś kresu i miary nie widać. Rozliczają się między sobą stronnictwa i ludzie. Pierwsze językami szermują na wiecach, a w kałamarzach nie szczędzą atramentu oraz bibuły gazeciarskiej — drudzy krótsze wybierają drogi: doniesienia do prokuratoryi, skargi sądowe, pięść, nóż — co kto woli i co mu bardziej odpowiada...

Stronnictwom honor pierwszeństwa się należy. Wśród nich zaś najnarodowszej ze wszystkich narodowych: endecyi, która po wyborach ani rusz z żalu za „swoim“ utraconym mandatem utulić się nie może... i urządza zgromadzenia w swoim rodzaju w całym kraju jedyne może — zgromadzenia na których Imć Pan Grabski sąd nad polskością obywateli czyniąc — endekom i ich „sympatykom“ polskość przyznaje, resztę w czambuł od polskości nietylko odsądza, ale wrogami wszystkiego co polskie mianuje...

Zrobił się z tego powodu mały huczek — ale na tem zdaje się skończy się chyba.. na razie.

Nastrój bowiem w mieście jest tego rodzaju że.. ta podstawa wszelkiej organizacyi: kołtunerya biurokratyczna i wszystko co, w mieszczaństwie ponad 20 tysięcy koron jest „warte“, czuje się wprost zahypnotyzowane słowami: narodowy, polski, patryotyczny jakich nie szczędzi endecya.. Stąd prawie niemożliwe, by z tych sfer dał się do czasu zrobić jakiś zdrowszy, żywotniejszy materyał polityczny... Hasła endeckie zawisły nad miastem — nie w formie panowania i jednego sztandaru, gdyż o tem ani mowy być nie może, ale w znaczeniu terroru, tłumienia wszelkiej swobody...

Skojarzona z klerykalizmem lokalnym rzuciła endecya hasła antysemityzmu i bojkotu żydów... Czy drogą tą daleko dojdzie — dziś przewidywać już można — i odpowiedzieć poprostu a szczerze, tak samo jak G o n i e c onegdaj o Gautschu: do.. gdzieśtam...!

Na antysemityzm bowiem — na terror wszechpolsko klerykalny zawsze znaleść się musi reakcya... Reagują w pierwszym rzędzie zorganizowani: socyaliści podnosząc do wysokości zasady — podobnie jak endecy bojkot — gwałt, krwi rozlew.. tak stało się na odbytym 11 bm. wiecu kolejarzy gdzie po raz wtóry wybrany poseł Przemyśla, socyalista dr. Lieberman wśród przerywań ze strony komisarza rządowego „groził: Jeśli tak dalej pójdzie, jeśli komisarze, jeśli starostwo bezkarnie rabować, gwałcić, terroryzować będzie... krew się poleje... gorzej jak w Drohobyczu!“ Naturalnie groźby takie, podobne bezcelowe roznamiętnianie mas — na potępienie zasługują, niemniej jednak potępić musi się tych, którzy postępowaniem swojem je wywołują...

Zwłaszcza, że i bez tego roznamiętnienie istnieje, krew rozlewa się tak jakby to była woda... Przed dniami paru pobito do krwi policyanta i jakiegoś żołnierza idącego mu z pomocą; a powód: szykany powyborcze.

W dzień później pokłuto śmiertelnie nożami niejakiego Obrucznego, załatwiając w ten sposób porachunki wyborcze.

W dniu 11 bm. pobito policyanta miejskiego, również do krwi i również na tle powyborczem.. Powyborczych bójek i masakr drobniejszych po przedmieściach doliczyćby się trudno — a wszystko z przyczyny wyborów, za których rezultat winnych szuka się dookoła...

Ale... dajmy spokój wyborom, których echa zamierają wszędzie w kanikularnym, wakacyjnym czasie. Niewątpliwie od nich dla Przemyśla ciekawszą, bo znaczenie ekonomiczne i komunikacyjne mającą, jest sprawa tramwaju elektrycznego obecnie bardzo szybko zmierzająca ku urzeczywistnieniu. Onegdaj właśnie nadeszło z namiestnictwa pozwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Przemyska akcyjna spółka tramwajowa,“ z kapitałem akcyjnym wynoszącym 1.800.000 K.. które to towarzystwo ma zająć się zrealizowaniem, oddawna marzeniem Przemyśla będącego, tramwaju, którego cztery linie główne bodaj czy już jesienią roku przyszłego nie będą mogły być oddane do użytku.

Na razie linie już wytrasowane i opracowuje się projekt szczegółowy, którego wykonanie powierzono firmie „Siemens-Schuckert-Werke.“ Po wakacyach zaczną się prace dalsze; przekształcenie obecnej spółki na towarzystwo akcyjne, rozpisanie subskrypcyi, oraz rokowanie z gminą o przystąpienie do towarzystwa ze znaczniejszą ilością akcyi... Zajmie to z pewnością wszystkie miesiące zimowe, pomimo, iż udział gminy w przedsiębiorstwie tramwajowym jest zupełnie pewny...

W każdym razie — powiedzieć można i należy że z chwilą podjęcia budowy tramwaju dokona się pierwszy od lat ważny krok na drodze dalszego rozwoju miasta — cierpiącego dotychczas na brak wszelkich urządzeń europejskich: kanalizacyi, wodociągów, środków komunikacyjnych, taniej a ułatwionej approwizacyi i t. d.

Moze — skoro się tramwaj rentować zacznie — przekona się Rada miejska, iż na dużą skalę pomyślane dzieło użyteczności publicznej nie są pieniądzmi rzuconemi w błoto, ale opłacają sowicie... Z tego punktu widziane obecne przedsięwzięcie budowy tramwaju nabiera znaczenia dzieła w rozwoju miasta epokowego, za które inicyatorom jego pp. dr. Angermanowi, B. Drozdowi, A. Frankowi, dr. Gansowi, F. Giebułtowiczowi, W. Kerthowi, dr. Kormoszowi, J. Guttsmanowi, J, Kostrzewskiemu, dr. Kutnie, S. Łuczyńskiemu, dr. J. Mesterowi, dr. M. Schwarcowi i J. Styfiemu, jako za czyn istotnie obywatelski, należy się uznanie, jako tym, co przecież dla lepszej przyszłości miasta pracują.

*Sęp.*

# OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Niemiec. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.

# Przemówienia członków partyi mieszczańsko-demokratycznej

## z okazyi rozprawy budżetowej Rady m. Krakowa wygłoszone w dniach 12-go i 13-go lipca 1911 r.

# Przemówienie r. m. prof. Dra Józefa Rosenblatta.

Świetna Rado!

Rozprawa budżetowa jest w Zarządzie gospodarki miejskiej ową chwilą, w której należy przeprowadzić niejako rachunek sumienia, t. j. zadać sobie pytanie, co się dla miasta zdziałało i czy się odpowiedziało zaufaniu wyborców, a zarazem przedstawić sobie jasno obraz tego, co w najkrótszym czasie należy zdziałać i przeprowadzić. Chwila obecnej dyskusyi budżetowej jest tem ważniejszą i doniośiejszą, ile że poraz pierwszy mamy przed sobą budżet Wielkiego Krakowa, który podskoczył o cały milion koron w porównaniu do budżetu zeszłorocznego. Tem ważniejszem jest więc pytanie, czy podołamy zadaniom i obowiązkom, jakie na siebie przyjęliśmy, tworząc Wielki Kraków.

Jeśli spojrzymy najpierw w przeszłość i zapytamy, cośmy dla miasta zrobili w ostatnich latach, to każdy, kto przedmiotowo i bez uprzedzenia chce rzecz ocenić i kto śledził uważnie przebieg gospodarki miejskiej i patrzył na rozwój naszego grodu w ostatnim czasie, przyznać musi, że miasto nasze podniosło się znacznie pod względem zewnętrznym i wewnętrznym. Zewnętrzny wygląd miasta zmienił się widocznie na korzyść. Mamy wiele nowych a pięknych ulic, szereg nowych domów z wszelkiemi europejskiemi wygodami. Mamy piękne chodniki i szerokie asfaltowane ulice. A nawet czystość miasta znacznie postąpiła naprzód. Również stwierdzić należy, że podniósł się widocznie dobrobyt mieszkańców miasta i podniosła się skala życia (»standard of life«). Dowodem tego objawy realne i fakty z naszej miejskiej gospodarki. Dowodem znacznie większy komfort mieszkań, nie wytrzymujący żadnego porównania ze stanem domów i mieszkań przed niewielu laty. Dowodem dalszym znaczny wzrost konsumcyi w ogólności. Dowodem również nadzwyczajne, wszelkie nasze oczekiwania przechodzące używanie światła elektrycznego. A wreszcie stwierdziliśmy na ostatniem posiedzeniu komisyi wodociągowej znaczny wzrost konsumcyi wody. Dowodzi i to poniekąd wyższej skali życia, albowiem podobnie, jak sławny chemik Liebig powiedział, że ilość użytego mydła w pewnem społeczeństwie jest miernikiem jego kultury, to dziś powiedzieć można, że jest nim zużycie wody dla celów hygieny i przemysłu.

Zdawaćby się mogło, że wzrost wydatków przedłożonego nam budżetu o cały milion koron jest objawem niepokojącym, ale uspokoić nas powinny w zupełności następujące dwa momenty: Przedewszystkiem wzgląd na przyczyny; wykazuje bowiem przedłożony budżet, że obok wydatków koniecznych na uporządkowanie nowych dzielnic, wzrosły głównie trzy pozycye budżetu. Wzrosła w pierwszej linii pozycya na poprawę bytu naszych urzędników o całe 223.470 kor. Jest to wzrost nadzwyczajny, bo też konieczną jest rzeczą wynagradzanie urzędników naszych, którzy ciężko walczyć muszą z drożyzną, w taki sposób, ażeby dbali o dobro miasta, pracowali chętnie, z zamiłowaniem, ze spokojem, wydatnie. Zwiększył się dalej wydatek na oświatę o pokaźną sumę 147.559 kor. Wydatek, przeciw któremu nikt chyba opozycyi zakładać nie będzie. Wykazuje wreszcie wzrost o sumę 95.000 kor. pozycya »zdrowotność miasta«.

Każdy pojmie, że wydatki łożone na zdrowotność są wydatkami nietylko koniecznymi ale produktywnymi, bo zdrowie narodu jest najcenniejszem jego dobrem. Obok wzrostu wydatków, a raczej mimo ich tak znacznego wzrostu, konstatujemy jednak objaw nadzwyczajnie korzystny i pozytywny, że udało się zrównoważyć dochody z wydatkami tak, że budżet nam przedłożony zamyka się nietylko bez deficytu, ale co ważniejsza — bez podniesienia dodatków miejskich, które w porównaniu z miastami innemi w Krakowie nie są wcale wygórowane. Jest to wszystko zasługą tak naszego prezydyum jak i każdego z nas, bo wszyscy bez wyjątku i każdy z osobna przyczyniliśmy się w miarę sił do zdziałania tego, czego owoce i wyniki każdy widzieć i uznać musi.

Czekają nas jednak wielkie i ważne jeszcze zadania. Przedewszystkiem zadania połączone z obowiązkami, jakie przyjęliśmy na siebie, wcielając do miasta gminy podmiejskie. Tworząc Wielki Kraków chyba wszyscy, co za tem głosowaliśmy, a więc i członkowie klubu demokrat., zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, że tu nie chodzi o interes jakiś finansowy, ale że to uczyniliśmy w interesie miasta i kraju i świadomi byliśmy tego, że to sprowadzi na nas wielkie ciężary. Nie można więc mówić o „złym interesie" jak to uczynił kol. Dr. Gertler, bo nie chodziło nam wcale o zawarcie interesu i nie interes mieliśmy na oku.

Zarząd miasta ma spełnić ważne zadania. Nietylko polityczne i kulturalne zadania, bo myśleć musi także o zaspokojeniu potrzeb życia codziennego w sposób ekonomiczny i zdrowy. A więc starać się musi o zdrowe i tanie środki żywności, o dobre a tanie mięso, mleko, pieczywo i opał, a co ważniejsza, o zdrowe i tanie mieszkania. Że nie zaniedbujemy zadań i obowiązków kulturalnych, tego dowody widzimy w przedłożonym budżecie. Pomnożenie szkół miejskich, wprowadzenie nowych szkół dla zaspokojenia potrzeb naszych, jak w szczególności szkoły gospodarstwa domowego, wykształcenie naszych zakładów szkolnych i kulturalnych odpowiednio do wymagań czasu i t. p., to dowody, że Rada nie jest bezczynną na tem polu.

Kwestyą ważną i wymagającą prędkiego załatwienia jest kwestya reformy statutu i ordynacyi wyborczej.

D e m o k r a t y c z n y k l u b m i e s z c z a ń s k i uznaje najzupełniej, że obecny skład Rady miejskiej nie odpowiada wymaganiom i potrzebom ducha czasu, że brak w Radzie odpowiedniej reprezentacyi szerokich warstw ludności i upoważniony jestem do oświadczenia, że reformę statutu w kierunku dopuszczenia szerszych warstw ludności do udziału w zarządzie miejskim, uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań, iż do jego spełnienia dążyć będziemy energicznie przy użyciu wszelkich środków politycznych i że zwalczać będziemy wszelkie w tym kierunku przeszkody.

Obok ordynacyi wyborczej wymaga jednak reformy także inna dalsza część statutu miejskiego. Należałoby w szczególności ze względu na znacznie powiększoną agendę spraw miejskich obmyśleć uproszczenie sposobu załatwiania spraw a w szczególności, by nie obarczać Rady miejskiej załatwianiem spraw drobnych, które snadnie poruczyć można szczególnym komisyom lub Wydziałom.

Przystępuję do sprawy potrzeb życia koniecznego.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa mieszkaniowa. Wygórowane czynsze mieszkaniowe domagają się gwałtownie jak najspieszniej reformy. W tym kierunku komisya gruntowa i mieszkaniowa przyjść powinny i przyjdą niewątpliwie w jak najkrótszym czasie z praktycznymi wnioskami zdążającymi do realnego usunięcia klęski mieszkaniowej.

Imieniem mieszczańskiego klubu demokratycznego mogę oświadczyć, iż uznajemy najzupełniej konieczność usunięcia niezwykłej drożyzny środków żywności, pod którą wszyscy cierpimy, jak również przedewszystkiem drożyzny mieszkań. Oświadczam dalej wobec niektórych głosów, jakie się czasami odzywają przeciw tak zwanym »kamienicznikom«, że niema chyba nikogo w naszym klubie, ani też w Radzie, któryby nie uznawał, że kwestya reformy mieszkaniowej jest kwestyą najbardziej piekącą i że wobec niej wszelkie względy na jakieś interesy prywatne właścicieli domów nikną i że nie może istnieć kolizya pomiędzy interesami właścicieli domów a interesami całej ludności. Wykluczoną więc jest wszelka obawa, by interesy właścicieli domów wstrzymywały załatwienie sprawy mieszkaniowej. Dowodem tego wnioski, które z naszego grona wyszły i znaczne wydatki mające na celu na wielką skalę zakreśloną reformę, za którymi głosowaliśmy, jak wydatki na zakupno gruntów, na budowę domów dla urzędników itp. Przy tej sposobności zwracam uwagę Komisyi mieszkaniowej i gruntowej na artykuł zamieszczony w ostatnim numerze tutejszego pisma »Goniec Poniedziałkowy« o niezdrowej spekulacyi domami w śródmieściu.

Jeśli prawdziwe są fakta przytoczone w tymże artykule, a nie mam przyczyny w to powątpiewać, to rzecz ta wymaga koniecznie zbadania i reakcyi, bo tak nadzwyczajne wyśrubowanie czynszów za sklepy musi pociągnąć za sobą albo sztuczne podrożenie towarów, albo bankructwo kupców, którzy w końcu nie będą w stanie płacić tak wysokich czynszów. A jedno i drugie połączone jest ze znaczną szkodą dla całego miasta, a więc nie może ujść uwagi i zbadania ze strony Zarządu miasta.

W związku ścisłym z reformą mieszkaniową i z usunięciem biedy mieszkaniowej jest rozszerzenie sieci tramwajowej. Nie można było dotąd do stanowczego i praktycznego załatwienia sprawy tej przystąpić, albowiem dopiero w marcu tego roku objęliśmy faktycznie w zarząd kolej elektryczną. Czas więc do rozszerzenia sieci kolejowej był za krótki, bo rzecz ta wymaga studyów i przygotowań. Stwierdzić jednak należy, że udało się nam w sposób szczęśliwy i korzystny dla gminy objąć zarząd kolei elektrycznej, a muszę bez skromności zauważyć, że cząstka zasługi w pomyślnem przeprowadzeniu tej sprawy należy się i mnie, albowiem z mojej inicyatywy wyszedł wniosek objęcia kolei elektrycznej w drodze zakupna większości akcyj. To się nam najzupełniej udało. A skorośmy akcye, a temsamem i przedsiębiorstwo nabyli, to oczywiście w tym celu, abyśmy je rozwinęli w uwzględnieniu potrzeb miasta i abyśmy przeprowadzili dogodne połączenia z odleglejszemi częściami miasta, a temsamem ułatwili budowę domów i tanich mieszkań nieco dalej od śródmieścia.

Zanim skończę, muszę wspomnieć jeszcze o zadaniach miasta wobec stanu urzędniczego.

Przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej rzucono hasło, że Rada miejska dla stanu urzędniczego mało zrobiła. Otóż muszę oświadczyć, że ciężkie położenie stanu urzędniczego dobrze znam i rozumiem i wiem bardzo dobrze, że najwięcej cierpią pod niezwykłą drożyzną mieszkań i innych potrzeb życia właśnie urzędnicy. Stany wolne potrafią mniej lub więcej przerzucić podwyżki ceny mieszkań i środków żywności na inne osoby. Fabrykant może podnieść cenę produkowanego przez siebie towaru, kupiec może podnieść cenę towaru, który sprzedaje. Lekarz może żądać wyższego wynagrodzenia od pacyenta; adwokat, może aczkolwiek z trudnością, podwyższyć swoje rachunki. Tylko biedny urzędnik nie może przerzucić tego ciężaru na inne osoby. A notoryczną jest rzeczą, że podwyższanie pensyi następujące w pewnych odstępach czasu, nigdy nie dotrzymuje kroku podwyżce czynszów mieszkalnych i cen środków żywności. Wszystkie regulacye płac urzędniczych przychodzą stosunkowo za późno, bo w chwili kiedy wchodzą w życie, już tymczasem ceny środków ponownie podskoczyły w górę.

Aczkolwiek nie mam do tego upoważnienia od klubu mieszczańskiego, to jednak zdaje mnie się, że wszyscy jego członkowie godzą się ze mną w tem, że z całą gotowością i ofiarnością popierać będziemy słuszne żądania stanu urzędniczego. Wszak niema prawie rodziny mieszczańskiej, której członkiem nie byłby także urzędnik, a wiemy, że silny, niezawisły, ekonomicznie zdrowy stan urzędniczy jest bardzo ważną podporą stanu mieszczańskiego i silnego stanu średniego...

Przypuszczam, że przemówię w intencyi członków demokrat. Klubu mieszczańskiego, jeśli wystosuję do Panów urzędników apel, aby się z zaufaniem do nas odnosili i z nami współdziałali w wytkniętych kierunkach, a przekonany jestem, że wspólnemi siłami zwalczymy drożyznę i doprowadzimy dzieło reformy do pomyślnego rozwiązania.

Kończąc sądzę, że najgłówniejsze i najnaglejsze zadania spełnić mają w najkrótszym czasie nasze komisye: Statutowa, mieszkaniowa z gruntową, tramwajowa i aprowizacyjna i dlatego wnoszę, aby Rada uchwaliła następującą rezulucyę:

»Wzywa się powyżej wymienione komisye, aby się energicznie zabrały do pracy i w jak najkrótszym czasie przedłożyły Radzie miejskiej odpowiedne wnioski w sprawach sobie poruczonych«.

# Przemówienie r. m. architekty Jana Perosia.

Swietna Rado!

Dyskusya budżetowa jest najstosowniejszą chwilą do omówienia całokształtu gospodarki miejskiej i umożebnia zdanie sobie sprawy z całorocznych wyników prac i czynności tych wszystkich czynników, które w naszym autonomicznem ciele współdziałają. Jak pielgrzym, stanąwszy przy słupie milowym, oblicza swoje siły, mierzy okiem przebytą już drogę i tę, która jeszcze przed nim leży, tak samo i my układając plan gospodarki gminnej na rok przyszły, musimy orzec, czy nasza gospodarka miejska jest dobrą lub złą, względnie w którym kierunku należy ześrodkować nasze siły, aby błędy usunąć. Przedłożony nam budżet na rok bieżący przedstawia tak olbrzymi materyał do omówienia, że jest wprost ponad siły jednego człowieka, cały ten ogrom rozmaitych agend naszego gospodarstwa w jednem przemówieniu we wszystkich działach szczegółowo omówić. W tej pracy musimy się podzielić, robię więc początek, pragnąc zająć się tylko 2 działami, tj. kwestya mieszkaniową i miejską polityką gruntową.

Drożyzna mieszkań stała się nietylko u nas, ale w całej Europie ogólną klęską socyalną, gniotącą wszystkich, i do rozwiązania jej zmierzają wytrwale nietylko liczne korporacye, ale i zarządy gmin, krajów i państw. Jeśli drożyzna mieszkań obok drożyzny innych artykułów codziennego życia występuje u nas w znacznie ostrzejszych formach jak gdzieindziej, to w pierwszym rzędzie powodem tego objawu jest wyjątkowe stanowisko Krakowa jako fortecy, która będąc zamkniętą pierścieniem szańców i rejonów zakazu budowy, nie mogła rozwinąć w sobie takiego ruchu budowlanego, jaki dla naturalnego przyrostu mieszkańców był konieczny. Statystyka stałego przyrostu ludności wykazuje, że na pomieszczenie jej potrzeba budować corocznie 60—70 kamienic II-piętrowych, a tymczasem brak placów budowlanych w zamkniętem mieście utrudniał racyonalny ruch budowlany, cena parcel rosła prawie w oczach i doszło wkrótce do tego, że Kraków stał się prawie najbardziej zaludnionem miastem na kontynencie, albowiem na 1 klm. kwadratowym mieszkało 16.000 mieszkańców. Stan ten stawał się rozpaczliwy, każdy dzień wprost pogorszał sytuacyę, nie dziw więc, że ludność dowiedziawszy się o nabyciu przez gminę krakowską 90 morgów gruntów pofortecznych w 1907 i o przesunięciu rejonów zakazu budowy w zachodnim kierunku, przez co uzyskało się 7 klm. kwadrat. placów i parcel budowlanych, popadła w niezdrowy optynizm, na co zwracałem uwagę w kilku już artykułach, albowiem sądziła, że już nic nie stoi na przeszkodzie, aby w ciągu bardzo krótkiego czasu przez zabudowanie tych olbrzymich przestrzeni drożyznę mieszkaniową usunąć. Wiara w rychłą poprawę stosunków mieszkaniowych dosięgła punktu kulminacyjnego, gdy 1 kwietnia 1910 zostały gminy podmiejskie przyłączone do starego miasta, wskutek czego uroczyście obchodzono narodziny Wielkiego Krakowa, oddając się przytem niczem nie umotywowanemu złudzeniu, że Wielki Kraków stanie się przez noc prawdziwym rajem na ziemi.

Brak zrozumienia, że zupełne przeobrażenie stosunków społecznych i życiowych w uporządkowanych warunkach może postępować tylko etapami, a nigdy w gwałtownych skokach, jest powodem, że i dziś wielu oddaje się jeszcze złudzeniu, oczekując lada chwila jakiegoś cudu, który ześle na Kraków mannę z nieba.

Niestety cuda w XX stuleciu nie dzieją się, a rychłe otrzeźwienie musi tem prędzej nastąpić, aby położyć kres niezdrowej spekulacyi gruntami, jaka rozwinęła się na przedmieściach, zwłaszcza w ostatnim roku. Kto tylko ma jakikolwiek grosz w kieszeni, kupuje w nowej dzielnicy Krakowa za wszelką cenę bezkrytycznie kawałek gruntu, w tem przekonaniu, że odsprzeda go wkrótce na wagę złota. Ta gorączkowa spekulacya spowodowała, że grunta podmiejskie podskoczyły w cenie w ciągu roku z 5 k na 80—100 koron, zmieniając co kwartał właścicieli. Wprawdzie wielu spekulantów mądrzejszych wycofało się już z tych interesów i to ze znacznym zyskiem, chwilowo podbijanie cen ustało, obawiam się jednak, że obecni właściciele gruntów kupionych na spekulacye, staną się wkrótce ofiarą swojej zachłanności, albowiem już dzisiaj rozmaite fakta każą domyślać się, że prędzej niż spodziewamy się, nastąpi gwałtowna deruta sztucznie podniesionych cen ziemi na przedmieściach. Kto bogatszy i przetrzyma 10-15 lat, ten może wiele nie straci, ale finansowo słabsi upaść muszą. Na razie muszę dać

wyraz prawdzie, że stosunki mieszkaniowe przez stworzenie Wielkiego Krakowa nie poprawiły się, albowiem w tak krótkim czasie poprawić się nie mogły, a jeżeli podnoszą się głosy i zarzuty przeciwko Radzie miejskiej, że ona nie dąży do usunięcia wprost już niemożliwej drożyzny mieszkaniowej i nie daje inicyatywy do jakiejkolwiek szerszej akcyi na tem polu, to nim wykażę niesłuszność tych insynuacyj, pragnę omówić, co w Europie zrobiono dla rozwiązania problemu mieszkaniowego, jakich środków używały w tym celu zarządy innych miast i państw i jakie osiągnięto rezultaty.

W sprawie reformy mieszkaniowej z pomiędzy wszystkich państw najintenzywniej pracują Anglicy i Niemcy.

Anglia ma najstarsze ustawodawstwo mieszkaniowe, tamże rozmaite korporacye publiczne przebudowały 250 milionów koron. Lwią część zasługi na tem polu oddać należy właścicielom licznych fabryk, które budują całe osady dla swoich robotników, i zarządom kas chorych, które wobec milionowych rzesz robotniczych płacących wkładki, tak są bogate, że całe swoje krociowe majątki mogą inwestować w przedsiębiorstwa budowy tanich domów dla swoich członków.

W Niemczech było do 1900 r. 1364 organizacyj dla budowy tanich domów, które czerpały kredyt za poręką gmin, krajów i instytucyj finansowych. Żywsze tempo czuć dopiero od roku 1901, w którym, na podstawie ustawy państwowej stworzono fundusz dla budowy mieszkań dla funkcyonaryuszów i robotników przy rządowych przedsiębiorstwach zajętych, które w ciągu 8 lat wzrósł do 37 milionów marek.

Królestwo pruskie wydało również na ten sam cel w ciągu 15 lat 132 milionów marek, za co wybudowano 40.000 mieszkań.

Belgia na podstawie państwowej ustawy mieszkaniowej z r. 1904 wydała z funduszów państwowych 70 milionów franków na 40.000 mieszkań.

Włochy na ten sam cel ofiarowały 30 milionów lirów.

Niestety, Austrya stoi w tym szeregu na szarym końcu — do r. 1905 było zaledwie 32 stowarzyszeń użyteczności publicznej opartych przeważnie na dobroczynności prywatnej. Później ruch wzmaga się, albowiem w r. 1911 wzrosła liczba stowarzyszeń do 299 w czem 275 zorganizowano jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką. Najsilniejsze zainteresowanie wykazały: Czechy 109, Morawa 45, Wiedeń z Austryą dolną 25, Galicya 24, Śląsk 12. Z miast w Austro-Węgrzech najwięcej dotąd zdziałał Tryest, powołując do życia, na podstawie ustawy krajowej z 10 października 1909, komunalny instytut do budowy tanich domów, który w r. 1910 wybudował 330 mieszkań, a teraz przystępuje do budowy nowych 900 kosztem 3,400.000 kor. Peszt zaś przeznaczył na budowę domów dla funkcyonaryuszy i robotników miejskich jak również asyli dla bezdomnych poważną kwotę: 95 milionów koron.

To krótkie zestawienie wskazuje, że w innych państwach walka o reformę mieszkaniową wre od szeregu lat, wszędzie państwa pierwsze dają inicyatywę, milionowe zasiłki i bezprocentowe pożyczki. Nie dziw więc, że niemieckie miasta, które po r. 1870 za francuskie miliardy przeprowadziły u siebie zupełną asanacyę, przez wprowadzenie kanalizacyi, wodociągów, oświetlenia, sieci tramwajowej, bruków, chodników etc. mogły przy poparciu milionowymi funduszami ze strony rządu łatwo nabywać przedmiejskie grunta, łączyć je z organizmem miejskich i na tych nowych terenach prowadzić intenzywną działalność budowy tanich mieszkań. Pomimo tego, że przy wielkiem poparciu rządu powstało w Niemczech tysiące stowarzyszeń użyteczności publicznej i ruch budowy tanich mieszkań jest obecnie tamże najpopularniejszą akcya, sami Niemcy stwierdzają, że rezultatów widocznych jeszcze nie osiągnięto. Najklasyczniejszym dowodem jest Berlin. Tam powstał szereg rozmaitych stowarzyszeń, niektóre istnieją od 40 lat, wspomaga je i rząd i kraj i gmina, jak również rozmaici potentaci finansowi i specyalne fundacye. Przy tej nadzwyczajnej pomocy pieniężnej na 800.000 mieszkań w Berlinie, zdołano wybudować dopiero 8.000 mieszkań, co tworzy zaledwie 1% i co nie może wpłynąć na obniżenie czynszu w Berlinie. W mniejszych miastach o 300.000—700.000 mieszkańcach stosunek tanich mieszkań dochodzi do 5%. Ale i w tych skromnych wynikach mieści się wiele zasług licznych jednostek w Niemczech, którzy dla tej idei wprost apostołują.

Ciągłe nawoływanie słowem i pismem spowodowało, że stworzono typy całych grup domów, które zawierają same małe mieszkania dostępne dla uboższej ludności, przyczem wyposażono je w urządzenia hygieniczne, jak np. łazienki, osobne wygódki, oświetlenie, wodociągi, ogródki. Stworzono zatem kulturne asylum dla ludzi ubogich, czem spełniono także funkcyę pedagogiczno-społeczną i to okazało się najskuteczniejszą metodą umoralniania mas. Na podstawie rozlicznych doświadczeń, jakie zrobiono w rozmaitych państwach w walce z drożyzną mieszkaniową, można ustalić kilka wytycznych dla przyszłego kierunku dalszych usiłowań — a owe zasady ujął w pewne formuły zeszłoroczny międzynarodowy kongres mieszkaniowy w Wiedniu.

Uznano tedy:

1) Inicyatywę do walki z drożyzną mieszkań muszą dać w pierwszym rzędzie rządy poszczególnych państw i stworzyć dla tego celu możliwie wielkie fundusze.

2) Gminy powinny prowadzić intenzywną politykę gruntową przez zakupno rolnych terenów za miastem położonych i je uprzystępniać, przez założenie dróg i sieci tramwajowych.

3) Gmina powinna budować tanie domy tylko dla swoich urzędników i robotników miejskich, dawać zaś inicyatywę do zakładania stowarzyszeń użyteczności publicznej, które budowałyby tanie mieszkania dla swoich członków, i te powinna gmina albo subwencyonować albo do stowarzyszenia przystępować w charakterze udziałowca.

4) Domy należy budować kilkupiętrowe o systemie półzwartym.

Przenieśmy to wszystko na grunt krakowski i porównajmy, o ile gmina m. Krakowa może prowadzić intenzywną walkę z drożyzną mieszkaniową i czy była w stanie dotąd rozwinąć taką akcyę, jak np. przeciętne miasta niemieckie. Odpowiedź łatwa i sama wyniknie z istoty rzeczy. Aby módz nowe tereny W. Krakowa uczynić zdolnymi do zabudowania, trzeba było zrobić plan nowej sieci dróg i bloków, albowiem każdy zrozumie, że na dzikie zabudowanie się W. Krakowa pozwolić nie można. Niestety Kraków był tak upośledzony, że nawet map katastralnych w większej skali nie miał, które mogłyby służyć za podstawę do wypracowania projektu i otrzymał je dopiero w r. 1909, gdyż praca do wykonania tychże zarządzona przez Ministeryum handlu trwała lat 8. W r. 1909 rozpisało miasto konkurs na plan regulacyi Krakowa, który wypadł bardzo dobrze i dał wiele materyału do wypracowania ostatecznego projektu. Pomijając, że taki projekt wymagający żmudnej pracy specyalnej komisyi miejskiej, posiada pierwszorzędne znaczenie dla przyszłego wyglądu i ukształtowania się życia gospodarskiego, handlowego i przemysłowego przyszłego miasta i nie może być na poczekaniu zrobiony, przyznać musi każdy, że gdyby nawet taki projekt był gotów — nie mogą być większe przestrzenie W. Krakowa zabudowane tak długo, dopóki się ich nie skanalizuje i wyposaży w wodę wodociągową. Kanalizacya szczególnie zachodniej części W. K. jest momentem pierwszorzędnego znaczenia, albowiem tylko w ten sposób można grunta, które obecnie są w części moczarami, osuszyć i uprzystępnić. Tego jednak gmina dotąd uczynić nie mogła, albowiem nie ma ujścia dla tychże kanałów. Rząd, który obecnie wykonuje wielkie dzieło dla Krakowa w formie obwałowania Wisły, musi wszystkie kanały, które dotąd wlewały się do rzeki, chwytać w olbrzymie kolektory betonowe. Z tą sprawą łączy się ściśle przełożenie koryta Rudawy i przesklepienie łożyska starej Rudawy. Jak długo stara Rudawa przesklepioną nie zostanie, (a jest już na ukończeniu) tak długo na całym Zachodzie nie można budować kanałów, które muszą mieć ujście w przesklepionem i o 1·4 m. obniżonem korycie starej Rudawy. To jest wyłącznym powodem, że grunta poforteczne, które są już rozparcelowane, nie nadają się do sprzedaży, albowiem dotąd skanalizowane być nie mogą. Kwestya braku kanalizacyi, która z powodu nieukończenia kollektorów budowanych obecnie przez rząd nie może być usuniętą, czyni nie tylko wielką ilość miejskich gruntów ale całe przedmieścia Czarnej wsi, Łobzowa, Nowej wsi Narodowej, części Krowodrzy niezdolnemi do zabudowania się. W tych warunkach, które tworzą prowizoryum, dopóki rząd przez ukończenie swoich robót nie umożliwi skanalizowania owych przestrzeni — nie można było marzyć o rozwinięciu szerszej akcyi na polu zwalczania drożyzny mieszkaniowej. Pomimo tego Zarząd miasta świadomy swojego obowiązku, że musi dać inicyatywę w tej doniosłej sprawie, przeprowadził w marcu 1910 ankietę, która ustaliła wytyczne dalszej akcyi proponując, aby:

1) stworzyć stowarzyszenie z ograniczoną poręką, gdyż ta forma prawna jest najodpowiedniejszą i przystąpić z udziałem 500.000 koron.

2) Stowarzyszenie wybuduje w ciągu 3 lat 30 domów III p. w rozmaitych dzielnicach miasta, przyczem przewidziane będą ogródki i uzyska za kwotę 4,500.000 koron 664 mieszkań, z tego 300 izb, 372 pokoi z kuchnią i 192 dwupokojowych pomieszkań z kuchnią.

Realizacya tych uchwał mogła nastąpić dopiero w chwili, gdy w roku 1910 stworzony został państwowy fundusz mieszkaniowy. Zanim jeszcze dotycząca ustawa uzyskała sankcyę, Rada miejska wybrała specyalną komisyę mieszkaniową, która na posiedzeniu 15 maja 1911 przedstawiła następujący projekt do uchwały:

Rada miejska powoła do życia stowarzyszenie użyteczności publicznej z ograniczoną poręką i przystąpi z udziałem w formie gruntu wartości 600.000 K., przez co będzie można wybudować domów za 6 milionów.

3) W stowarzyszeniu będzie gmina miała przeważający wpływ.

4) Gmina przyjmie gwarancyę 1 miliona koron dla kredytu budowlanego tegoż stowarzyszenia.

Jak widzimy, jesteśmy w ostatniej fazie przygotowawczej do zainaugurowania jak najszerszej akcyi do zwalczania drożyzny i braku mieszkań, szczególnie dla najuboższej warstwy ludności, która jak najprędszej pomocy potrzebuje. Jakkolwiek jesteśmy w gorszych warunkach niż inne miasta, albowiem musimy polegać wyłącznie na własnych siłach, jakkolwiek wskutek powiększenia się obszaru miejskiego z 6 na 37 klm. kwadratowych, czekają nas wielkie wydatki i krociowe inwestycye, to jednak specyalną i baczną uwagę zwrócimy na prędkie rozpoczęcie szerszej akcyi reformy mieszkaniowej, będąc pewni, że te usiłowania Rady miejskiej znajdą uznanie jak najszerszych warstw mieszkańców, i że oni przez masowe zakładanie podobnych stowarzyszeń użyteczności publicznej, którym gmina wedle swej możności nie odmówi wydatnego poparcia, przyspieszą zbiorową pracą uzdrowienie naszych stosunków mieszkaniowych. Jeśli uwzględnimy, że mimo tych trudnych warunków, w jakich gmina znajduje się, Rada miejska odstąpiła w cenie własnych kosztów znaczny szmat ziemi na stworzenie kolonii urzędniczej na Salwatorze, a obecnie wykończa budowę mieszkań dla części służby miejskiej, widzimy, że goto-

wość spełniania wszystkich swoich obowiązków w miarę finansowej możności jest gorącem pragnieniem całej Rady. Do nowych warunków, wytworzonych W. Krakowem, musiała się zastosować i gospodarka miejska, która obliczona na dłuższą metę, musi przewidywać to wszystko, co potrzebne będzie nawet w dalszej przyszłości do szybszego rozwoju miasta. Zainaugurowana przez zarząd miasta szersza akcya nabywania większych kompleksów gruntów podmiejskich po stosunkowo taniej cenie, może przynieść gminie poważne zyski, jeśli przez zmodernizowanie całego systemu komunikacyi tramwajowej, uprzystępni się owe grunta i do miasta przybliży. Prawdą jest, że trudności są wielkie, albowiem od południa, wschodu i północy, gdzie grunta są naizdrowsze a zatem najbardziej wartościowe, ścieśnieni jesteśmy rejonami fortecznymi i dotąd większa połowa W. Krakowa przez zakazy budowy jest zupełnym nieużytkiem, przez co racyonalna gospodarka miejska umożliwiająca wszystkie potrzeby i rozwój przedmieść, jest prawie niemożliwą, pomimo tego zdołaliśmy bez naruszenia równowagi budżetowej nabyć od 1909 r. gruntów za 2,580.427 koron tak, że obecnie posiada gmina 760 morgów czyli 4,377.600 m² wartości minimalnej 43,746.000 koron, co czyni już bardzo poważną pozycyę majątku gminnego, nie licząc jeszcze do tego budynków, których gmina ma przeszło 200.

Jeżeli uwzględnimy, że oprócz troski o jak najszybsze załatwienie pierwszorzędnych postulatów gospodarczych w W. Krakowie zarząd miasta musi bardzo intenzywnie pracować w starym Krakowie w celu usunięcia braków i tego co dawniej nieodpowiednio zrobiono lub czego wcale nie wykonano, to będziemy mieli obraz gorączkowej obecnej naszej pracy. Mam tu na myśli skanalizowanie starego Krakowa, którego dawna kanalizacya musi być usuniętą, a zastąpioną nową, wykonaną na podstawie generalnego planu całego W. Krakowa przy zastosowaniu systemu kanałów spławnych i przełazowych. Roboty te są daleko posunięte, jakkolwiek starych i cuchnących suchych kanałów z czasów Rzeczypospolitej nie zdołaliśmy jeszcze usunąć. Pomimo tego w ostatnich 3 latach bardzo wiele zrobiono np. bruków i chodników wykonano około 140.000 m² kosztem 1,017.241 koron zaś kanałów 12 klm. kosztem 524.000 koron. Skoro jestem przy głosie, chciałbym kilka słów ieszcze wspomnieć o przyłączonych gminach. Są one przyłączone zaledwie rok, a już widoczne jest tam pewne zniecierpliwienie, że gminy te nie wykazały jeszcze tak bardzo bijących różnic w swym wyglądzie, czuć w tych skargach sporadycznych pewne rozczarowanie, że wkłady i zmodernizowanie przedmieść nie postępuje z amerykańską szybkością. Jakkolwiek jestem wyrozumiały na wszelkie żądania, to jednak apeluję do tych, którzy są zniecierpliwieni z prośbą, o zastanowienie się, czy Rada miejska mimo swej najszczerszej chęci mogła w ciągu roku kolosalne obszary, jakie tworzy wielki Kraków, zagospodarować w taki sposób, aby pewna prymitywność urządzeń, zewnętrznego wyglądu i wygody usunięte zostały. Na to trzeba uzbroić się w cierpliwość, wyrozumiałość a jeżeli skonstatuję, że miasto Kraków od 1 kwietnia 1910 do dziś dnia, dopłaciło do gmin podmiejskich około 600.000 koron, a do tego wedle wyszczególnionych na stronicy XII budżetu proponuje inwestycye w wysokości 1,845.000 koron, to musimy wszyscy przyjść do tego przekonania, że Rada miejska po nad swoje siły finansowe, stara się uzasadnionym życzeniom gmin podmiejskich zadość uczynić.

Nakładem Redakcyi „Gońca Poniedziałkowego". — Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.